Nr. 27. Kraków, dnia 1 Lutego — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorow miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu . 2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . . 2 złr. — c.

Mowa posła Ottona Hausnera,*

na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z d. 28 stycznia b. r.

(Według stenogramu.)

Rozpocząć muszę wyznaniem, iż pozostawałem w błędzie. Kiedy przystępowaliśmy do obecnej rozprawy, uważałem ją tak samo jak i tę, która po niej bezpośrednio ma nastąpić, jako jedną z najbardziej nieużytecznych, jakie kiedykolwiek w wielkiem ciele reprezentacyjnem powstały.

Powiedziałem sobie, iż mając przed sobą rozległy, trudny a bardziej naglący program pracy, którego pokonaniem złożylibyśmy dopiero dowód, czegośmy zdolni, powinnibyśmy przecież przystąpić pierwej do załatwienia ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęść, do budżetu, do ustawodawstwa o stowarzyszeniach akcyjnych, do uregulowania rachunkowości i kontroli, do projektów podatkowych — zamiast, odwlekać te sprawy nie cierpiące zwłoki, ażeby rozpocząć walkę oratorską o dwa wnioski, z których jeden jest wnioskiem o rezolucyą i wówczas nie był wcale dokładnie określony — tylko ogólnikowo zaznaczony, — a drugi był wnioskiem o czysto ujemną uchwałę nagany, i co do których to obu wniosków większość komisyi uchwaliła wnieść przejście do porządku dziennego.

Nie oczekiwałem więc w żadnym razie dodatnich tej rozprawy wyników. Wszakże — wyznać muszę, — że się pod pewnym względem omyliłem. Dla nieuprzedzonego dostrzegacza, z toku rozprawy wcale jasno wyłaniają się dwa fakta, których lekceważyć nie można, dwa punkta oparcia do należytego ocenienia stronnictw i sytuacyi. Popierwsze uznanie ze strony większości tego znaczenia, jakie się językowi niemieckiemu należy i które koniecznością polityczną jest nakazane, co też większość tak w motywowanym porządku dziennym jak i przez usta wszystkich swych mowców przyznała, przez co odparła ona i obaliła uporczywie jej czynione zarzuty nieprzyjaznego dla niemieckości usposobienia (*brawo! z prawicy*); powtóre zaś stanowczy nacisk na zasady liberalne, także i w obec inaczej myślących i inaczej mówiących, położony przez wielu mowców tej prawicy, której zwykle się tych zasad zupełnie odmawia, gdy przeciwnie na zastarzałe i absolutystyczne wzory i tradycye powoływała się nieustannie lewica (*brawo!*) która w ten sposób jak się zdaje, całkowicie i stanowczo zrzekła się dwóch swych przydomków „liberalna“ i „wiernokonstytucyjna“ (*oklaski z prawicy.*) Mogę zatem z całym spokojem i zgodnie z prawdą powiedzieć, że w tej sprawie my jesteśmy liberalni i postępowi, a wy (*zwrócony do lewicy*) absolutni i reakcyjni. (*Oklaski z prawicy*).

I nie jest to twierdzeniem tylko — ale na poparcie tego mogę Panom przytoczyć słowa z pierwszej mowy, jaką wasz wnioskodawca hr. Wurmbrand na uzasadnienie wniosku swego na 99 posiedzeniu Izby wypowiedział — gdyż na stronicy 3414 stenograficznego protokołu czytamy: „My liberalni i postępowi w sprawie narodowości zajmujemy ściśle konserwatywne stanowisko.“ To znaczy: stanowisko zupełnie przestarzałe i absolutystyczne (*wesołość z prawicy.*)

Hr. Wurmbrand przyznaje następnie, że narodowość jest zupełnie nowożytnem, demokratycznem pojęciem, wyraża zdziwienie, że konserwatywne stronnictwo przyjęło je do swego programu, ale mimo to odpiera je i kończy następującemi słowami (*czyta*:) „Wolność i równość w praktycznem życiu państwa ma tylko bardzo względną wartość.“ (*Wesołość po prawicy.*)

Moi Panowie! Liberał, który odpiera czysto nowożytne, demokratyczne pojęcie, a praktyczną wartość wolności i równości podaje w wątpliwość i ogranicza — jest pewno dziwnem jakiemś zjawiskiem, i piękny dostarcza przykład trafności naszej austryackiej terminologii stronnictw. (*Wesołość po prawicy*). I to jest wynik, dla którego nie uważam już teraz tej rozprawy jako zupełnie bezużyteczne zmarnowanie czasu.

Przechodzę teraz do przedmiotu. Kwestya języka państwowego w ciągu tych trzech dni przez tylu i tak znakomitych mowców wyjaśnioną i wszechstronnie roztrząsaną była, tak dalece wszystkie dobre i złe argumenta zostały na plac boju wytoczone, wszystkie szczegóły wyliczone i wyczerpane, że na ostatniem posiedzeniu mogło mi było chyba tylko przypaść zadanie, przedstawienia sprawy ze stanowiska wolnościowego, które jak sądzę, mogę mojem indywidualnem stanowiskiem nazwać.

Wszakże na ostatniem posiedzeniu wystąpił mowca, w Izbie tej nowy a świetny, który tego stanowiska wolnościowego z taką siłą przekonania i z takim bronił skutkiem, iż mnie dzisiaj pozostała już tylko skromna rola uzupełnienia wywodów tego mowcy, któremu niniejszem najżywsze wyrażam uznanie — i stwierdzenia, iż z zapatrywaniami swemi nie jest on w prawicy odosobniony. (*Oklaski z prawicy.*)

Kto uważnie przypatrywał się tej walce i broni, którą tu walczono — temu musiał się z całą siłą narzucić fakt, jak dalece społeczny, polityczny, a zwłaszcza państwowy postęp ludzkości jest powolny, utrudniony, przykremi chwilami cofania się przerywany i jak dalece posiew wielkich, prawdziwych, powszechnie ważnych, a wykształconemu człowiekowi jakoby naturalnie właściwych idei, musi być nieskończenie długo przez oświeconych przodowników rzucany, zanim na urodzajną padnie glebę, zapuści korzenie, zakiełkuje, zakwitnie i wyda owoce. Smiało i bez narażenia się na odparcie można powiedzieć, że nawet w korzystnych epokach potężnego rozwoju oświaty i dobrobytu, całe stulecie zaledwie niektóre z tych idei uczynić zdoła powszechną własnością ludzką i tak urzeczywistnić, aby ich wykonanie po wszystkie czasy było zapewnione. I tak wiek XVIII wydał swobodę sumienia, równouprawnienie wyznań i tak je ubezpieczył, że nawet ów fantastyczny w rozprawianiu, a brutalny w działaniu zastęp, który za dni naszych po różnych krajach się tłumi, a równouprawnienie wyznań w jednym punkcie chciałby podkopać, że nawet antisemici czują się zmuszeni wyznaniową stronę swej roboty ukrywać i zupełnie jej się wypierać, a całą sprawę — prawda, że chyba tylko dla zwiększenia jej niedorzeczności — przenieść na pole walki rasowej!

Nasz wiek XIX przejął zadanie, rozszerzyć dalej zasadę wolności i równości, zastosować ją do narodowości i języka i praktycznie dokonać tego, aby każdy język ochraniano i szanowano, nie tylko wielkie, dumne języki cywilizacyjne i światowe, ale każdy język, który ludzie kochają, w którym modlić się uczą i w którym praw swych bronią. (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Ci zaś, którzy z zamiłowaniem pewnem nieustannie starają się o wywołanie sprzeczności między dążeniem narodowości a wolności, którzy je jako niezgodne uważają, zaprawdę nie wiedzą, co mówią i co czynią. Bo głupcem jest, kto żąda dla siebie wolności mowy i narodowości, ale innemi swobodami gardzi, a obłudnikiem jest, kto udaje, że ceni inne swobody, ale swobody narodowej się wypiera i odmawia jej innym, bo bez swobody narodowości i języka, nie masz prawdziwej wolności (*brawo! brawo! z prawicy*), a wszystko inne, wolność osobista, wolność druku, ochrona prawa domowego, wolność stowarzyszeń, swoboda przenoszenia się — wszystko to staje się iluzorycznem i niemożliwem, jeżeli język jest z pod prawa wyjęty i w niewolnicze ujęty jarzmo (*brawo! brawo! z prawicy.*) Spojrzyjcie na przygnębienie umysłów w Poznańskiem, spojrzyjcie na opustoszałe w pięknej Lotaryngii miasto Metz, a mieć będziecie dowód prawdy słów moich. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

W XIX wieku zadaniem wielkich języków cywilizacyjnych nie powinno być wytępienie i gwałtowne zdobycie mniejszych, ale ich użyźnienie, uszlachetnienie, podniesienie do siebie. Chętnie uznaję błogi wpływ wielkich języków cywilizacyjnych, o którym mówił poseł Tomaszczuk. Ale zależy on od jednego ważnego warunku, o którym poseł ten nie wspomniał, od warunku dobrowolności (*brawo! brawo! z prawicy*) — a gdzie tego warunku nie ma, gdzie się zaczyna przymus, tam już nie ma owych błogich wpływów. (*Tak jest! z prawicy.*)

Od dziesiątków lat już podjęto zadanie, o którem mówię — miliony przejęły się przekonaniem, że prawo narodowości i języka odpowiada prawidłom rozumu, a ochrona ich jest koniecznością, podczas gdy ta prawda dawniej, nietylko w średnich wiekach, ale nawet w racyonalistycznym XVIII wieku, a nawet jeszcze za czasów Napoleona, żyła tylko ukryta w przekonaniu niewielu oświeconych. A przecież — tak jeszcze daleko do rozwiązania tej kwestyi! a przecież większość całych narodów, a nawet i większość do kierownictwa sprawami publicznemi powołanych zajmuje jeszcze dawne, poziome stanowisko, według którego cała kwestya narodowościowa i językowa jest wielką walką o władzę, o panowanie, a nawet o byt — a zaprzeczenie zasadzie wolności i stłumienie jej objawów, głosi się jako prawdziwy, pożądany spokój. To stanowisko zajmujecie jeszcze i wy — Panowie z lewicy — którzy się uważacie za wyłącznych reprezentantów Niemców w Austryi; wasz widokrąg jest jeszcze zawsze tak zacieśniony i zaćmiony, jak katolików i protestantów w XVI i XVII wieku (*wesołość po prawicy*), kiedy nawet najlepsi tak pomiędzy jednymi jak i drugimi, dążyli tylko do władzy, do panowania, do ucisku nad innowiercami (*bardzo trafnie! z prawicy*), kiedy równouprawnienie wyznań i spokojny wspólny byt ich wyznawców uważali niemożliwem i wyśmiewali jako utopię.

Ci zaś, którzy dzisiaj w sprawie narodowości i języka jeszcze tak rezonują, jak katolicy i protestanci w XVII wieku w sprawie religii — nie mogą nawet powołać się na tę jedyną, słabą okoliczność uniewinniającą, jakoby równouprawnienie języków nigdzie jeszcze w ten sposób praktycznie wykonanem nie było, jak wyznań, że nigdzie jeszcze z owoców nie można go poznać i pochwalić.

Przykład taki bowiem jest już dany — zadanie jest rozwiązane bez walki, a nawet bez opozycyi i złote niesie owoce w kraju, do którego każdy z nas w mniej niż 24 godzinach dostać się może, w Szwajcaryi. Ale daremnem jest tu powoływać się na ten przykład — daremnem jest stawiać go przed oczy tych, którzy widzieć nie chcą: „Szwajcarya — powiadają — jest krajem, liczącym mniej niż 3 miliony mieszkańców, jest neutralną rzecząpospolitą, która nie ma stałej armii i która nigdy nie przyjdzie w to pełne chwały położenie, aby miała swoich sąsiadów lub inne państwa napadać, anektować, okupować (*wesołość po prawicy*) — a takie państwo nie ma prawa do tego, by je naśladować i uwzględniać“ (*brawo z prawicy.*) Tak opiewa niedorzeczny, a jednak często powtarzany zarzut nawet ze strony reprezentantów ludu, którzy tutaj w dziwny zaiste sposób pogardzają Szwajcaryą tak, jak pretoryanin lub najemny żołnierz pogardza pilnym, oszczędnym żywicielem i zarobkującym (*brawo! z prawicy*). Dla czegoż nie możnaby naśladować tego zbawiennego, a tak przekonywującego przykładu? Dla czego to, co dobrem jest dla półtrzecia miliona obywateli, nie miałoby być przydatnem także i dla 20 milionów? Dla czego monarchia nie mogłaby wykonać tego, co w rzeczypospolitej ze skutkiem i bez przewrotu wykonano, gdy właśnie forma rządu, w której naczelnik państwa jest obieralny i często się zmienia, zawsze większe otwiera pole dla zawiści i zachcianki panowania różnych narodowości, aniżeli dziedziczna monarchia. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*)

Właśnie w ostatnich latach — zdaje mi się, że raz już o tem wspomniałem — zdarzyło się, iż prezydent związku szwajcarskiego Drotz, wiceprezydent Bavier i prezydent Rady narodowej Vessoz równocześnie wszyscy trzej należeli do do narodowości francuskiej, zaledwie 700,000 głów w Szwajcaryi liczącej — i nikomu z dwóch milionów niemieckich Szwajcarów ani we śnie nawet na myśl nie przyszło, żeby w tem krzywdę upatrywać lub niebezpieczeństwo. Dlaczegóżby 8 milionów Niemców austryackich, którzy już w niemieckim charakterze dynastyi potężną mają rękojmię swej przewagi, nie miało 14 milionom nie-niemieckiej ludności udziału w rządach przyznać, jeżeli 2 miliony Niemców szwajcarskich całkowicie przyznają go 700 tysiącom po francusku mówiących Szwajcarów, bynajmniej się tem nie gorsząc? (*oklaski z prawicy*). Ale — przepraszam bardzo, iż ośmieliłem się wymienić liczbę ludności nie-niemieckiej w Austryi; wszak poseł Tomaszczuk powiedział: „Nacisk na liczebną przewagę Sławian jest zapowiedzią sławiańskiego języka państwowego w przyszłości“ (*wesołość po prawicy*) a ja dodam zaraz, że ja nie chcę żadnego języka państwowego, ani niemieckiego teraz, ani sławiańskiego w przyszłości (*oklaski z prawicy*).

Dlaczego u nas w Austryi tę tak prostą kwestyę języka i narodowości zawsze tak fałszywie i tak ciasno się pojmuje? Dlaczego zawsze otacza się ją tak duszną atmosferą przesądów i nieufności, która wszystko, nawet to co najbardziej naturalne, jak n. p. zaatakowane wnioskiem Herbsta rozporządzenie językowe w Czechach, tak bardzo zaciemnia i wykoszlawia?

Pytanie to zwracam nie tylko do was Panowie z lewicy, ale i do niejednego z moich sprzymierzeńców, i pewnem jest, że z obu stron błądzi się tu i grzeszy. Jak nie mogę pojąć, że np. poseł Loeblich zaniepokojonym się czuje, i burmistrza miasta Wiednia interpeluje, że zaproszenia na dobroczynną loteryę rozesłano z adresami w języku adresatów (*wesołość po prawicy*), tak też nie mogę pochwalić, gdy niektóre pisma w każdym niemieckim napisie, anonsie lub stampilli polskich domów handlowych lub instytucyj, upatrują zaraz niebezpieczeństwo germanizacyi.

Ale wytłomaczyć się da, chociaż nie usprawiedliwić, jeżeli narody, które faktycznie przez wieki całe wszelkich praw były pozbawione i aż do eksterminacyi uciśnione, także i w zmienionych stosunkach, także i pod panowaniem bardziej liberalnych ustaw nie mogą pozbyć się obawy i nieufności, i w każdym drobnym, obojętnym objawie widzą niebezpieczeństwo i groźbę. Wszakże niepojętem jest dla mnie, jak mogą reprezentantami narodu, który dawniej nieograniczenie panował a i dzisiaj jeszcze stanowczo rządzi, i który przez oświatę, dobrobyt, tradycyę, potrzebę i zwyczaj zupełnie co do języka swego jest zabezpieczony — jak mogą reprezentanci takiego narodu oddawać się tak małostkowym obawom i w tak niepojęty sposób zapoznawać siłę i znaczenie własnego narodu (*bardzo dobrze! z prawicy*), i jak mogą tak się zachowywać, jak gdyby Polak lub Czech na stanowisku ministra albo nawet generalnego dyrektora kolei (*wesołość po prawicy*) jak gdyby polski regulamin jazdy, czeskie orzeczenie sądowe, albo słoweńska instrukcya szkolna mogła w czemkolwiek zaszkodzić potężnemu, wielkiemu żywiołowi niemieckiemu (*oklaski z prawicy*). Należałoby przecież starać się, o narodowości i języku tak bezstronnie sądzić, tak logicznie wnioskować, jak o każdym innym przedmiocie. Należałoby przecie raz już sobie powiedzieć, że prawo stwierdzania się w czynie stoi otworem wszystkim narodowościom bez krzywdy dla innych, tak jak powietrze płucom wszystkich, jak światło jest przystępne oczom wszystkich, i jak przez to nikt inny ani atomu światła lub powietrza nie traci (*brawo! z prawicy*).

Kto tego pojąć nie może — ten nie ma zmysłu, ten nie ma zrozumienia dla istoty wolności (*oklaski z prawicy*) — ten nie zasługuje na zaszczytną nazwę liberalnego człowieka (*brawo! z prawicy*). Jak zaś u was Panowie z lewicy ta istota wolności jest zrozumianą, smutny tego dowód złożył na ostatniem posiedzeniu poseł dr. Magg. Bezpośrednio po przekonywującej i świetnej obronie równouprawnienia ze strony posła Gregra, po jego gorącem odwołaniu się do liberalizmu wszystkich — dr. Magg pod koniec swej mowy, niezbity z tropu, wybuchnął znowu monotonnym, prymitywnym wykrzykiem: „Jesteśmy Niemcami i chcemy nimi pozostać — tego nam nie odbierzecie“ (*wesołość po prawicy*). Ależ na Boga! któż wam to chce odebrać? (*wesołość*). Jakiż szaleniec odważyłby się Niemcom odebrać ich niemieckość a choćby tylko ją ograniczyć — co więcej, któryż samodzierżca byłby w stanie to uczynić? (*oklaski*). Toż uwierzcie raz przecie, że równouprawnienie nikomu nic nie odbiera i nikogo w niczem nie ogranicza (*oklaski z prawicy*).

Kwestya narodowości, nawet w Czechach, gdzie ją zawsze jako najtrudniejszą, najbardziej nierozwiązalną się przedstawia — nie wymaga bynajmniej salomońskiego wyroku. Nie potrzeba tam dzielić tego, co tylko w jedności żyć i trwać może — swoboda bowiem może być obu plemionom daną całkowicie i bez podziału (*oklaski z prawicy*). Gdyby spór między Niemcami a Czechami w Czechach tak stał, jak spór dwóch potrzebujących odzieży, dla których jednak jest tylko jeden surdut — wtedy oczywiście sprawiedliwe rozwiązanie byłoby bardzo trudne, i trzebaby Salomona, aby taką kwestyę rozciął albo *ad absurdum* doprowadził (*wesołość*). Ale w Czechach kwestya nie tak stoi. Przeciwnie jest tam jeden, który ma całkowitą i ciepłą odzież, a obok niego żyje drugi, bardzo nędznie odziany, a pragnący takiej samej odzieży. Ale suknie te są — to jest prawo używania swego języka. Pytanie teraz, czy sprawiedliwy sędzia ma uwzględnić namiętny protest tego, który ma ciepłą odzież (*brawo z prawicy*). Prawda — że poseł Tomaszczuk wynalazł inne jeszcze rozwiązanie sprawy. Powiedział on, że dla pojednania ludów nie ma bardziej wdzięcznego pola nad ustawę językową z państwowym językiem. Słysząc te słowa oglądałem się za drugim śmiejącym się augurem (*wesołość po prawicy*). Nie było go. Jakże nie śmiać się, jeżeli dla pojednania, które przez cztery lata obrzucano wszelkiem szyderstwem, na jakie tylko można się było zdobyć — poseł Tomaszczuk nagle taką znalazł receptę? Jeżeli tę receptę zastosuję do porównania, którego poprzednio użyłem, znaczyłoby to, nędznie odzianego tem przejednać, żeby się odzianemu ciepło wydało certyfikat, iż po wieczne czasy ma on prawo w odzieniu tem pozostać (*oklaski i wesołość po prawicy*). I powiedzcież mi Panowie — czy istotnie w rozległem państwie austryackiem faktyczne wykonywanie równouprawnienia daje Niemcom jakikolwiek powód do skarg i zaniepokojenia?

Twierdził tak poseł Tomaszczuk, gdy powiedział: „Za czteroletnich rządów hr. Taaffego użycie języka niemieckiego z dnia na dzień więcej było zacieśniane.“ Twierdził tak, tylko zapomniał tego udowodnić — pomijając hiperbolę „z dnia na dzień.“ I byłby on w wielkim kłopocie, gdyby prócz jedynego czeskiego rozporządzenia językowego, był miał przytoczyć jakikolwiek krok w tym kierunku, jakiekolwiek zacieśnienie niemieckiego języka. Ale jak słabym był poseł Tomaszczuk w prowadzeniu dowodu, tak silnym za to okazał się, jako prorok w Panu (*wesołość*), gdy przepowiedział, jak wielkich i ubolewania godnych ograniczeń doznałby w przyszłości język niemiecki, gdyby wkrótce nie zabrzmiało zbawienne „*ôte toi, que je m'y mette*“ — i gdyby panowie obrońcy przymusowego języka państwowowego nie zajęli wkrótce miejsc na ministeryalnych fotelach (*wesołość po prawicy*). „W tym wypadku — powiedział między innymi — język niemiecki wkrótce przestanie być językiem służbowym w armii.“ Znowu tu z całym spokojem wypowiedział twierdzenie, na które nie ma cienia dowodu. Wypowiedział tę obawę, tutaj w Austryi, gdzie nikt o tem nie myśli, a zamilczał o niej tam, gdzie całe stronnictwo, głośno tego się domaga, w Węgrzech (*bardzo trafnie! z prawicy*). Jest to zupełnie ten sam system, jak w kwestyi języka w służbie kolejowej. Jeżeli z daleka tylko słychać, że np. na kolei z Tarnowa do Leluchowa, albo z Przemyśla do Łupkowa, kiedykolwiek język polski mógłby być zaprowadzony, podnoszą się zaraz wrzaski, i zaraz zagrożoną jest bitność armii, mobilizacya i jedność państwa. Ale na tych samych kolejach, po drugiej stronie węgierskich słupów granicznych, od Leluchowa do Orła, i od Łupkowa do Legenye-Sz.-Mihaly, oddawna już jest zaprowadzony język węgierski, i niezaszkodziło to bitności armii, ani mobilizacyi, ani jedności państwa (*wesołość po prawicy*). A to wszystko dlatego, że my jesteśmy łagodni, ustępliwi, umiarkowani, a Węgrzy postępują stanowczo, bezwzględnie i skrajnie (*brawo! z prawicy*).

Przy tej sposobności dostała się od posła Tomaszczuka krótko widzącym i lekkomyślnym mężom, jak Moltke i Roon (*wesołość*) z powodu zaprowadzenia terytoryalnego systemu w armii zasłużona nauczka (*wesołość*) — ten system bowiem ma u nas także gwałtownie szkodzić jedności państwa. — I dla czegóż to system terytoryalny jest u nas tak bardzo szkodliwy? Poseł Tomaszczuk objawił to nam: Ponieważ aspiranci na posady oficerów wskutek tego pozostają w nieustannej styczności z narodowem swem otoczeniem! Kiedy liberalny poseł słowa te wypowiedział, ujrzałem duchy Metternicha i innych wielkich mężów państwa policyjnego, jak się unosiły nad posłem Tomaszczukiem, natchnienie swe i błogosławieństwo nań zsełając (*wesołość po prawicy*). Ja zaś twierdzę przeciwnie i udowodnię, że pomimo art. 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, i pomimo rozporządzeń dla wykonania go wydanych, wykonanie to zawsze w praktyce z nawyczki, rutyny, *vis inertiae*, powiedzcie zresztą z potrzeby — wypada na korzyść niemieckiego żywiołu. (*Tak jest! z prawicy*). Przytoczę na to mały, ale przekonywający przykład z najnowszych czasów:

Jest do obsadzenia posada dyrektora galicyjskich domen i lasów. Konkurs, rozpisany w Wiedniu z pominięciem namiestnika Galicyi, który jest prezydentem tej dyrekcyi, żąda od kandydata, mającego być w ciągłych stosunkach z partyami, z włościanami, z robotnikami leśnymi, ażeby udowodnił znajomość języka niemieckiego, co jest zresztą naturalnem i — myślicie panowie — polskiego? broń Boże! znajomość języka sławiańskiego — w czem znowu wznawia się fintę czasów absolutnych, ażeby uniknąć sprawiedliwego uwzględnienia języka krajowego przez to, iż stwarza się fikcyą, jakoby wszystkie sławiańskie języki były tylko dyalektami jednego języka, co zresztą jest bardzo nieroztropne, jako oczywiście panslawistyczna zasada. I ten człowiek, który może tylko po serbsku mówi, przybędzie do Galicyi, i nie będzie mógł porozumieć się z podwładnymi, z ludem wiejskim, z partyami!

Pytam was teraz panowie z lewicy, czy starczy wam fantazyi, aby sobie wyobrazić, że coś podobnego u was staćby się mogło? że posada dyrektora lasów w Austryi dolnej mogłaby być daną komuś, ktoby prócz jakiegoś nie-niemieckiego języka znał tylko jeden z germańskich, może angielski albo szwedzki? (*wesołość po prawicy*). Tak to moi panowie za rządów hr. Taaffego, które — powiadają — obsypują Polaków koncesyami, i od których wszystko można wydusić i wytargować, tak się dzieje w praktyce z równouprawnieniem języków.

Chateaubriand w swoich pamiętnikach „*d'outre tombe*“ twierdził o arystokracyi rodowej, że zwykle przechodzi trzy epoki: pierwszą przewagi i zalet, kiedy w najwyższym stopniu uznania jest godną, drugą przywilejów i gwałtów, kiedy jest znienawidzoną, a trzecią próżności bez siły, kiedy bywa czasem... śmieszną (*wesołość*). To Chateaubriand powiedział — nie ja! To twierdzenie da się z wszelkiem prawem zastosować także do arystokracyi narodowości, jaką wyście panowie stworzyli, i jaką wy pielęgnujecie (*bardzo dobrze! z prawicy*). Niemcy mają w Austryi faktyczną przewagę, i mają pewne przed innemi narodami zalety. To uznawałem zawsze, a nieraz obszerniej wyłuszczałem, i nie ma jednej jasnej głowy między nie-Niemcami, którąby temu zaprzeczała. Zachowajcież spokojnie i z godnością tę przewagę, nie domagajcie się gwałtownie przywilejów, bo te rodzą nienawiść, i czuwajcie dobrze, aby między wami nie było objawów, które z jednej strony nienawiść, z drugiej śmiech obudzają (*brawo! z prawicy*). A takie objawy zdarzają się nie tyle między wami, ile po za wami.

Bo jakże inaczej nazwać tak zdrożne a konsekwetne podburzanie chłopów niemieckich w krajach alpejskich? Wieśniacy ci żyją odosobnieni, nie zmięszani z innemi narodowościami, nie mają przed sobą nikogo, mówiącego innym językiem. Jak daleko sięga ich historya, narodowość ich i mowa nienaruszona była i przez nikogo nie atakowana — naturalnie więc nienawiść rasowa, spory narodowościowe i kłótnie o język są im zupełnie obce i nieznane (*brawo! z prawicy*). Aż nagle w stowarzyszeniach chłopskich, w zgromadzeniach, zajmujących się innemi rzeczami a nie rolnictwem (*bardzo dobrze! z prawicy*) w dziennikach, które pozornie służyć mają ku nauce ludu wiejskiego, a faktycznie potężnie popierają ogłupienie i brak sądu (*tak jest! z prawicy*) codziennie mówi się tej ludności wiejskiej, jak Polaki (*die Polaken*) nie przyczyniają się niczem do ciężarów państwa, jak Polaki żywią się potem innych krajów, a mimo to o wszystkiem rozstrzygają i wszystkiem rządzą — maluje się na ścianie widmo 75 milionowego prezentu, widmo owych 75 milionów, których nawet najbardziej zaciekły centralista, gdyby się dostał do steru państwa, nie śmiałby uznać długiem kraju i egzekwować (*brawo! z ław polskich*). I w ten sposób obudza się najgorszą ludzką namiętność, zazdrość (*brawo! z prawicy*) — tę zazdrość, która w tej chwili, gdy my tu zmuszeni jesteśmy spierać się o prawo językowe, tak groźnie podnosi głowę, jak nigdy przedtem, i pod budowę społeczną stara się podłożyć dynamitowe patrony (*brawo! z prawicy*).

I jakiemiż to środkami usiłują obudzić w chłopach tę zazdrość i tę narodową nienawiść? Nagiem kłamstwem! Bo ogłupiony przez nich wieśniak alpejski nie wie, ponieważ mu się tego nie powiada, iż jego polski czy galicyjski towarzysz ze swej o wiele mniej wartej roli, ze swej o wiele biedniejszej chaty do grosza ten sam procentowo płaci podatek, co on. Ten chłop alpejski nie wie, ponieważ mu się tego nie powiada, że to co on w swoim kraju jako spełnienie uprawnionych swych życzeń już da-

---

*) Znakomitą ze wszech miar mowę posła Hausnera, którą *Czas* wczoraj zamieścił w bardzo nie dokładnem streszczeniu, podajemy dziś ściśle według stenogramu. Sądziliśmy, że lepiej uczynimy czekając na stenogram dla wiernego oddania mowy, aniżeli dowolnie ją obcinając, na czem oczywiście mowa sama tylko stracić może. (Przyp. Red.)

wno posiada, t. j. regulacyę rzek i uzupełnioną sieć kolejową — w kraju Polaków *(im Lande der Polaken)*, albo wcale się nie robi, albo gdy się robi częściowo, bywa zaraz przedstawiane jako koncesya i szacherka *(brawo! z prawicy)*. Chłop alpejski nie wie, ponieważ mu się tego nie powiada, że jeżeli w kraju Polaków żąda się tego, co u niego przez się jest zrozumiałem, ażeby leśny, inżynier, konduktor, z ludem wiejskim w krajowym języku mógł się porozumiewać, bywa to zaraz odparte jako niewłaściwe i niebezpieczne *(brawo! brawo! z prawicy)*. A kiedy zasiew rzucony na glebę użyźnioną kłamstwem i niewiadomością wyda pełny kwiat, wtedy jedni naiwnie się temu dziwią, inni zaś z dumą na to wskazują, jako na samoistne objawy *(oklaski z prawicy)*.

Poseł Tomaszczuk powiedział, że żaden przyzwoity dziennik i żaden przyzwoity mowca nie wypowiedział podżegawczych mów o wyższości lub niższości ras. To już jest nieco za śmiałe twierdzenie *(oklaski)*. Muszę naprzód oświadczyć, że zaznaczenia wyższości Niemców nie uważam jako czyn podżegawczy. I ja i wielu wyższość tę uznajemy. Nie chcemy tylko, by ją nam od rana do nocy przypominano. Ubogi uznaje przewagę zamożniejszego, bogatego. Ale jeżeli mu ten bogacz nieustannie złotem pobrzękuje i ubóstwo jego mu wyrzuca, w końcu obrażać to musi i drażnić *(wesołość po prawicy)*. Ale gdybyż tylko o umysłową wyższość chodziło! Ale bardzo często mówi się i o moralnej wyższości Niemców — i cóż powiedzieć o tem, jeżeli poseł, który umie bardzo dobrze słowa swoje ważyć, poseł Suess powiedział w ostatniej delegacyi, iż tylko Niemcy są sercem monarchii — nie państwa, ale całej monarchii — i że skutkiem tego, to co oni kochają i do czego dążą, t. j. przymierze niemiecko-austryackie, stać się musi dyrektywą zagranicznej polityki! I rzecz uwagi godna! Nikt się na to nie oburzył — tak dalece jużeśmy do tego przywykli *(wesołość po prawicy)*.

A proszę powiedzieć, czy w którymkolwiek kraju mogłoby się zdarzyć, żeby ktoś w oczy większości powiedział, iż nie należy do serca monarchii że zatem jej uczucia i dążenia są obojętne? Jeżeli nie należymy do serca monarchii — to gdzież należymy? Do żołądka, co wszystko trawi? do nóg, co wszystko noszą? *(wesołość)* czy może do grzbietu, na który cięgi mają spadać? *(wesołość)*. A inny poseł, mówiąc o czeskiem rozporządzeniu językowem, powiedział: Chcą nas z Czechami na równi postawić, chcą króla porównać z żebrakiem! Przypuściwszy, żeby potomkowie Hussa i Podiebrada, a współcześni Kollara i Haleka byli żebrakami, to jest to dzikiem zapoznaniem istoty równouprawnienia, jeżeli się myśli, że ono znosi naturalną wyższość. Właśnie, jeżeli króla i żebraka zrówna się wobec prawa, objawi się cała wyższość pierwszego, ponieważ przy jednakowo wymierzonych prawach, silniejszy, zdolniejszy, zręczniejszy, rozumniej ze swego stanowiska skorzysta, niż słabszy i mniej zręczny.

Ubolewania godny, powiedziałbym, zawstydzający stan, do jakiego u nas teraz zepchnięto kwestę narodowości — najjaśniej wystąpi, jeżeli się zważy, jak bardzo poziom jej pojmowania upadł od r. 1867.

Twórcy ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli i jej artykułu 19 — podobnie jak ich poprzednicy, twórcy konstytucyi z d. 25 kwietnia 1848 i z marca 1849, mieli trafne pojęcie o tem, jak prostą i naturalną jest ta kwestya — skoro ten artykuł zredagowali tak krótko i ogólnikowo, jak się zwykle wypowiada to, co przez się jest zrozumiałe. Tylko nieszczęśliwy ustęp trzeci znamionuje, że już wówczas panowała pewna nieufność i opozycya przeciw zdrowej zasadzie. Gdy prawo narodowości w zasadniczej ustawie tak wyraziście było wypowiedziane, gdy to się stało za radą i za powodem tych, którzy do najsilniejszego i najbardziej oświeconego należeli plemienia — i gdy to się stało jako konsekwencya i wznowienie zasad z lat 1848 i 1849 — to można było przypuszczać, że po 16 latach wykonywanie tego prawa tak się już utwierdzi, tak przejdzie w krew i kości ogółu, iż nikomu nie przyjdzie na myśl, jasne i proste brzmienie tego artykułu, przez zmieniającą go ustawę regulować a raczej krępować. A jednak jesteśmy dzisiaj w tem smutnem położeniu, iż tak niebezpieczny wniosek przyjdzie pod uchwałę.

Do piątkowego posiedzenia absolutnie nie wiedzieliśmy do czego właściwie zmierza wniosek Wurmbranda, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, na wszelkie usilne i kilkakrotne wezwania w komisyi, wnioskodawca odmówił wszelkiego wyjaśnienia i wszelkiej definicyi, a i sprawozdawca mniejszości tego nie uczynił. Ale wszyscy mowcy lewicy, którzy o tem mówili, a zwłaszcza wnioskodawca w swej pierwszej mowie uzasadniającej, przemawiali w sposób, budzący słuszne obawy, że nie chodzi tu wcale o ustawodawcze stwierdzenie tego co jest, ale że się żąda dla języka niemieckiego dalszych jeszcze praw, ktorych on nie posiada. Zwłaszcza zaś wyraźne ze strony niektórych mowców wskazanie na rzekome zaniedbanie języka niemieckiego w szkole, obudzało obawę, iż językiem państwowym zamierzone jest wdarcie się w prawa języków krajowych w krajach nie-niemieckich.

Nareszcie — w przedostatniej już chwili — kiedy motywowany porządek dzienny był już wniesiony i uzasadniony, na posiedzeniu piątkowem wystąpił poseł Wurmbrand z oświadczeniem, że on i towarzysze jego przez język państwowy niczego innego nie rozumieją i nie pragną, jak tylko ustawodawczego ubezpieczenia tego, co już faktycznie mają. Co do mnie — zwykłem tę szczerość i otwartość, którą w całem życiu się kierowałem, przypuszczać także u przeciwnika, i byłbym bardzo skłonnym i tutaj tak postąpić. Ale trudne mi uwierzyć, żeby znaczenie języka państwowego zaraz przy wniesieniu tego wniosku, kiedy szanse jego nie były jeszcze znane — przez wnioskodawcę i jego towarzyszy tak było pojętem, jak nam to w piątek ogłoszono, tak skromnie i w tak ścieśnionym zakresie. Trudno mi uwierzyć, ażebyśmy to oświadczenie, które nam dano w piątek, byli tak samo usłyszeli, gdybyśmy się byli zgodzili na wezwanie żądania kodyfikacyi języka państwowego. A co więcej — na tem samem posiedzeniu, na którem poseł Wurmbrand złożył swoje skromne oświadczenie, w formalnem *steeple-chase* z posłem Beerem, powołał on się na najodleglejszą przeszłość, jako na prababkę tego języka państwowego — i przytaczał wszelkie średniowieczne gwałty, które wówczas były możliwe, ponieważ nie istniało jeszcze narodowe poczucie, i powołał się na dekreta, wydane bezpośrednio po dobrowolnem przystąpieniu Węgier i Czech do związku państwa, a protegujące język niemiecki — z tęskliwą miłością wspomniał o reskrypcie cesarza Józefa z 11 maja 1784, który Belgom i Węgrom narzucił język niemiecki, który spowodował w Belgii wojnę domową i rozlew krwi i musiał być potem cofnięty — i w tej samej mowie poseł Wurmbrand oświadczył: „Chcemy mieć znowu starą Austryę, jaką była, i dlategośmy to wnieśli.“ A teraz pytam was Panowie: Co można rozumieć przez starą Austryę, jaką była i jaką w konstytucyjnej erze nie jest? Z wyjątkiem krótkiego intermezzo roku 1848 — jest to Austrya absolutna, germanizująca *(Tak jest! z prawicy)*. A teraz pytam pana wnioskodawcę, jak on chce tę Austryą z martwych wskrzesić prostem ustawodawczem stwierdzeniem tego, co jest? Ażeby to zrozumieć, trzeba wiary w cuda, jakiej od parlamentarzystów nie można żądać. Jest mi więc jasnem, że pierwotnie przynajmniej zamierzano tym wnioskiem osiągnąć coś o wiele poważniejszego i dalej idącego, ale w ostatniej chwili to cofnięto *(Tak jest! z prawicy)* aby zrobić miejsce dla tego oświadczenia, żeby świat i wyborcy wiedzieli, jak niewinny wniosek ta niegodziwa prawica odrzuciła. *(Wesołość po prawicy.)*

(Dok. nast.)

Bank włościański.

Orzeczenie sądowe, ustanawiające kuratora w osobie dra Marchwickiego, opiewa jak następuje:

Na zasadzie orzeczenia c. k. namiestnictwa z d. 28 stycznia 1884 l. 818 c. k. uprzyw. Zakład kredytowy włościański rozwiązującego, i z uwagi dalszej, że rozwiązanie to orzeczonem zostało na mocy §. 24 lit. b. ustawy z dnia 28 listopada 1852 nr. 253 Dz. u. p., tj. z powodów, że Zakład dopuścił się przekroczeń statutów względem postanowień, przy udzieleniu zatwierdzenia ze strony rządu zakreślonych, czego koniecznem jest następstwem, że żaden z dotychczasowych czynników, w skład zarządu Zakładu wchodzących, zatem i dotychczasowa dyrekcya mimo postanowień §. 97 statutów przy zadaniach, jakie wobec nastąpionego rozwiązania Zakładu są do spełnienia, czynnego udziału brać nie może, postanawiamy zadość uczynić wezwaniu c. k. namiestnictwa i ustanawiamy po myśli §. 276 ust. cywilnej dla rozwiązanego c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego kuratora w osobie p. dra Zdzisława Marchwickiego, dyrektora galic. Banku kredytowego, poruczając mu tem samem zarząd tymczasowy tegoż Zakładu. W ślad tego zarządzamy zarazem oddanie tegoż zarządu w ręce ustanowionego kuratora, i w tym celu polecamy p. c. k. radcy sądu krajowego drowi Hofmoklowi, aby dnia 30 stycznia 1884 z uderzeniem godziny 10 przed południem udał się wraz z kuratorem do gmachu wspomnianego Zakładu i tamże wprowadzenie kuratora w zarząd uskutecznił, a akt dotyczący corychlej nam przedłożył, przyczem wzywamy dyrekcyę rozwiązanego galicyjskiego Zakładu do wzięcia udziału przy tym akcie, oraz upraszamy Swietne c. k. Namiestnictwo, aby celem odpieczętowania Zakładu przy wydelegowaniu do tego umocowanego funkcyonaryusza ze swego ramienia co potrzeba niezwłocznie zarządzić zechciało. Rozwiązanie Zakładu, jakoteż ustanowienie kuratora uwidoczniamy zarazem w rejestrze handlowym dla firm spółkowych, polecamy oraz Tabule krajowej i Tabuli miasta, ażeby przy wszystkich mieniach hipotecznego c. k. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego, a w szczególności tak przy nieruchomościach, jako też przy prawach i wierzytelnościach na rzecz tego zakładu w księgach zapisanych adnotowały, że ck. uprzyw. galic. Zakład kredytowy włościański orzeczeniem c. k. Namiestnictwa z d. 28 stycznia b. r. l. 818 na mocy §. 24 lit. b. ustawy z dnia 28 listopada 1852 został rozwiązany i dla tegoż zakładu uchwałą tutejszego Sądu z dnia 29 stycznia 1884 l. 4303 dr. Zdzisław Marchwicki dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie kuratorem ustanowiony.

Podobnie też wzywamy wszystkie sądy kolegialne i powiatowe tak w Galicyi, jakoteż i na Bukowinie, aby takąż samą adnotatacyę, przy mieniach hipotecznych, zapisanych w księgach gruntowych odnośnego c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego swym urzędom hipotecznym uskutecznić poleciły.

W końcu odnosimy się do Swietnego ck. Namiestnictwa z uprzejmem zapytaniem, ażali powzięte orzeczenie rozwiązania zakładu podane zostało równocześnie z zawiadomieniem Dyrekcyi we Lwowie także wszystkim stowarzyszeniom zaliczkowym gospodarzy wiejskich, tak zwanym filiom, których według art. 19 statutów zakładem centralnym jest zakład kredytowy włościański, ewentualnie czyli względem zabezpieczenia majątku tych stowarzyszeń, pozostającego w odnośnych biurach filialnych, i jakie zarządziło kroki.

O niniejszych postanowianiach sądu zawiadamiamy Swietne c. k. Namiestnictwo, b. dyrekcyę Zakładu kredytowego włościańskiego, p. kuratora Zdzisława Marchwickiego, komisarza sądowego c. k. radcę dworu Franciszka Karasińskiego, nareszcie też p. adwokata dr. Czajkowskiego, jako ustanowionego wspólnego kuratora posiadaczy listów dłużnych (listów zastawnych) rozwiązanego zakładu, zapraszając go zarazem do wzięcia udziału przy zarządzonem wprowadzeniu dr. Marchwickiego w zarząd zakładu celem zasięgnięcia potrzebnych do obrony praw swych kurandów informacyj.

Z c. k. Sądu krajowego jako handlowego.

Lwów 29 stycznia 1884 r.

P. Marchwicki, jako kurator ogłasza co następuje:

„Dekretem c. k. sądu krajowego we Lwowie z d. 29 stycznia 1884 l. 4.303 zostałem zamianowany kuratorem majątku gal. Zakładu kredytowego włościańskiego, rozwiązanego postanowieniem c. k. namiestnictwa z dnia 28 stycznia 1884 r. l. 818.

„Obejmując ten urząd uwiadamiam osoby interesowane, że usilnem staraniem mojem będzie w jaknajkrótszym czasie zestawić rzeczywisty obraz stanu majątkowego, a następnie podjąć wszystkie możliwe kroki, jakie dla zabezpieczenia praw wierzycieli potrzebne się okażą.

„Te czynności przygotowawcze wymagają pewnego czasu i dlatego upraszam wszystkich interesowanych o cierpliwość, zapewniając, że wynik moich czynności przedwstępnych nie omieszkam podać bezzwłocznie do wiadomości interesentów jakteż zawezwać ich do udziału w dalszej akcyi ku ochronie ich majątku.

Lwów dnia 30 stycznia 1884.

Marchwicki m. p.“

Wreszcie otrzymaliśmy dziś następujące ogłoszenie:

Jako posiadacze asygnat kasowych Zakładu kredytowego włościańskiego zapraszamy wszystkich posiadaczy takich asygnat na zgromadzenie odbyć się mające dnia 7 lutego p. m. o godz. 5-ej po południu we Lwowie w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego — celem porozumienia się względem środków skutecznej obrony naszych praw.

Niemogący wziąć osobiście udziału w tem zgromadzeniu, zechcą zamianować pełnomocników.

Lwów dnia 29 stycznia 1884.

Bolesław Augustynowicz, Antoni Biliński, Piotr Gross, August Schellenberg, dr. Leopold Semilski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Karol Stromenger.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 30 stycznia.

(⚌) Wielkie zero! — ot cały wynik walnej bitwy parlamentarnej o wniosek Wurmbranda. Nie zwyciężyła ani lewica, ani prawica wraz z Kołem polskiem, wszystkie wnioski, od najwięcej negatywnego, którym był wniosek większości komisyjnej, aż do najwięcej afirmatywnego, którym był wniosek Schoenerera, zostały odrzucone. — Sprawa stanęła więc tak, jak gdyby wniosek Wurmbranda nigdy nie był istniał. Gabinet Taaffego nie mógł życzyć sobie lepszego rezultatu; to wielkie zero oznacza dla niego wynik tak świetny, że i sam pewnie się go nie spodziewał, chociaż najniewątpliwiej go pragnął. Tyle przynajmniej wiemy na pewno, że rezultat taki był upragniony w sferach wyższych od gabinetu, w których wniosek Grocholskiego względnie tylko najwłaściwszym był uznawany. Co zaś w tych sferach jest pożądane, to i dla gabinetu Taaffego jest upragnione. Można przeto powiedzieć, że gabinet Taaffego wczoraj zwyciężył. Parlamentaryzm austryacki natomiast ciężką poniósł klęskę; dwa wielkie obozy Izby poselskiej przedstawiają się nam jak owe dwa lwy, które w zawziętej walce nawzajem się pożarły, tak, że pozostały się z nich tylko ogony. Oby tylko porównanie to nie było proroctwem!...

Uważając od siebie także niespodziewany ten wynik długiej dyskusyi za najwłaściwszy dla Austryi, ubolewamy jednak nad nim, jako nad dotkliwą porażką naszego Koła poselskiego, której nie tylko można było uniknąć, lecz owszem od samego początku troskliwie unikać było potrzeba. Koło, nie wiemy dlaczego, ale naszem zdaniem całkiem niepotrzebnie zaangażowało się w tej sprawie najwięcej. Prosimy uprzytomnić sobie: prezesem komisyi do wniosku Wurmbranda jest Polak; sprawozdawcą większości komisyjnej znów jest Polak; dalej Polak znów wnosi motywowany porządek dzienny imieniem prawicy i tem samem staje poniekąd w sprzeczności z Polakiem sprawozdawcą większości komisyjnej; następnie znów Polak, i to najdzielniejszy szermierz parlamentarny, wysłany na główny ogień: a nakoniec Polak jest generalnym mówcą prawicy. Nam wydaje się to o wiele za wiele; gdyby Koło polskie było ograniczyło się na głosowaniu ostatecznem, bylibyśmy już i to uważali za zupełnie wystarczające zaangażowanie się w tej sprawie. Aby wspomnieć o jednej tylko okoliczności, która tę porażkę czyni jeszcze dotkliwszą, wymieniamy, jako taką słowa generalnego mowcy, ks. Czartoryskiego, który powiedział z przyciskiem, że nie dla lewicy wniósł p. Grocholski motywowany porządek dzienny, lecz dlatego, aby pokazać, że reprezentanci znacznej części ludności niemieckiej, tj. posłowie niemieccy na prawicy, łączą się z Czechami i Polakami w idei autonomicznej dla zwalczenia centralizmu lewicy. Niezadługo po tych słowach, któremi książę Czartoryski mowę swą zakończył, ta „koalicya autonomistów“ nie dopisuje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 stycznia

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą:

„Jako wyraz zapatrywania poważnej części Koła polskiego na wynik wczorajszego głosowania w sprawie języka państwowego — streszczam uwagi, jakie słyszałem od jednego z wybitnych członków Koła. Nie można — mówił on — uważać tego za klęskę, gdyż ani nikt nie wygrał, ani nie przegrał. Rzecz cała była sztucznie i niepotrzebnie wywołana, bez praktycznych rezultatów, słusznie więc ją pogrzebano i niezasługuje ona na wspomnienie pośmiertne.

„W jednym tylko względzie przebieg tej sprawy zasługuje na wzmiankę, mianowicie zachowanie się rządu, który ani słówkiem nie dał znać o sobie. Postąpienie rządu było niewłaściwe! Prezes ministrów powinien był wystąpić i oświadczyć kategorycznie, że takie a takie stanowisko zajmuje w sprawie języka państwowego; lecz nie tylko że tego nie uczynił, przez co stracił na powadze, ale nawet pojawieniem się swojem w Izbie w ostatniej chwili do ostatniego głosowania wystawił się na śmiech lewicy.“

Mybyśmy dodali, że jednak ktoś przegrał. Nie ma wprawdzie przegranej realnej, bo nic się nie zmienia na gorsze w sprawie językowej — ale jest przegrana moralna, zwłaszcza dla Koła polskiego, które się tak bardzo silnie w tej sprawie zaangażowało. Powołujemy się pod tym względem na nasz wczorajszy wstępny artykuł, i na zgodną z nim dzisiejszą korespondencyę z Wiednia. Co do zachowania się rządu — to do powyższej słusznej uwagi, że rząd powinien był stanowisko swoje zaznaczyć, musimy dodać zdziwienie, iż rząd, który wcale nie może umyć rąk od motywowanego porządku dziennego i niezawodnie nie stał tu na uboczu, potem prawicę opuścił, ministrowie bowiem uchylili się od głosowania. Prawica o tem nie była uprzedzona i nie brała tego w rachubę. Do zacieśnienia węzłów między rządem a prawicą fakt ten chyba się nie przyczyni.

Słynny w Królestwie Polskiem czasowy komitet do spraw włościańskich, jak donoszą z Petersburga, jeszcze w ciągu bieżącego kwartału zakończyć ma swój żywot. Zarząd sprawami włościańskiemi przejdzie do ogólnego wydziału ziemskiego (ziemskij otdieł) i pozostawiony będzie pod kierownictwem dotychczasowego prezesa czasowego komitetu tajnego radcy Zybina.

W sejmie pruskim toczy się teraz rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty. Według planu już dawniej ogłoszonego, centrum i Polacy poruszyli znowu sprawę o stosunku państwa do kościoła. Pierwszym mowcą, który tę sprawę znowu poruszył, był Windhorst, i odwołując się na wzorowy stosunek wzajemny kościoła z państwem przed wydaniem ustaw majowych, oświadcza, że przecież nikt nie powinien katolikom robić z tego powodu zarzutu, że pragną powrotu tej zgody na dawnych warunkach. Zniesienie konwiktów czyli seminaryów teologicznych jest przyczyną braku duchownych, trzeba przeto znaleźć jakiś na to środek, dlatego interpeluje rząd, czy nie ma zamiaru przystąpić do organicznej rewizyi ustaw majowych. Po nim przemawiali jeszcze z centrum posłowie Reichensperger i Hammerstein, wreszcie w imieniu Koła polskiego poseł dr. Jażdżewski. Ten pytał o przyczyny, dlaczego rząd nie przywrócił dotąd kardynała Ledóchowskiego. To skłoniło ministra Gosslera do odpowiedzi wszystkim po kolei po przednim mowcom. Co do rewizyi ustaw majowych zamiast odpowiedzi bezpośredniej odwołał się do dawnych swoich oświadczeń, znanych wszystkim, a do których nic dodać nie ma. Co do wykształcenia księży, szczególnie w kierunku filozoficznym, to rząd ma tę rzecz zawsze na uwadze i stara się braki dostrzeżone na uniwersytetach uzupełnić. Seminarya duchowne zaś można urządzać i według ustaw nowych. Posłowi Jażdżewskiemu zaś odpowiedział, że rząd trwa przy przekonaniu, iż powrotu kardynała Ledóchowskiego nie można dopuścić ze względu na pokój. Albowiem prymasostwo kardynała, które Polacy ciągle uznają, jak niemniej jego stanowisko polityczne jemu przyznawane jest wprawdzie baśnią, która jednak jest powodem, że rząd nie może dopuścić powrotu kardynałowi Ledóchowskiemu, aby nie dać powodu do zakłócenia pokoju.

Francuska Izba posłów dnia 29 przerwała dyskusyę nad stanem ekonomicznym kraju, aby się zająć zakończeniem rozpraw nad budżetem nadzwyczajnym jeszcze na rok bieżący. Budżet ten Izba już dawno uchwaliła, lecz senat radził nad nim dopiero teraz, wprowadził niektóre zmiany i poprzywracał pozycye, przez Izbę wykreślone. Otóż budżet ten został teraz i w Izbie ostatecznie przyjęty 418 głosami przeciw 8 z wyjątkiem kredytu na kolej w Senegambii.

Dalszy ciąg dyskusyi, przerwanej nad stanem ekonomicznym odłożono na czwartek.

Według doniesień z Konstantynopola do *Presse* w spór Porty z patryarchatem ekumenicznym wmięszała się Rosya. Ambasador rosyjski Nelidow miał oświadczyć Saidowi-paszy, iż go wydobędzie z kłopotu, w jaki popadł przez rozpoczęcie tego sporu, jeżeli wykona w zupełności dawny ferman sułtański o egzarchacie bulgarskim. Zaś do pokierowania sprawy między Grekami wydelegował swego zastępcę znanego Onou. Ten sprosił członków synodu i rady świeckiej, aby im dać wskazówki i radę. Z zaproszonych przybyło tylko po dwóch, wysłuchali udzielonych sobie uwag i oświadczyli, że nie mają polecenia do traktowania, jednak zdaje się im, że ani synod ani rada świecka nie przyjmą propozycyi. Treścią tej propozycyi zaś było, aby synod i rada świeckich w swym sporze z Portą zwróciła się o pośrednictwo do jedynego prawowiernego mocarstwa na świecie, t. j. do Rosyi, lecz zarazem doradzał, aby Grecy umiarkowali się także cośkolwiek w swoich żądaniach i przyjęli niektóre proponowane modyfikacye. Na to oświadczyli Grecy, że nie przyjmą żadnego dekretu, któryby w czemkolwiek zawierał jakie modyfikacye dawnych dekretów, ogłaszanych przy nominacyach patryarchów. Po tej przedwstępnej naradzie odbyło się w parę dni pełne zgromadzenie synodu i rady świeckiej dla naradzenia się nad temi propozycyami rosyjskiemi. Modyfikacye przez ambasadę rosyjską proponowane zostały stanowczo odrzucone. Ambasador rosyjski Nelidow, nie dając jeszcze za wygraną, udał się potem do patryarchy i przedstawiał mu potrzebę zgodnego postępowania w tej sprawie z Rosyą i konieczność nakłonienia synodu do ustępstw. W odpowiedzi na to odbyło się drugie pełne zgromadzenie synodu i rady, i na niem uchwalono nie odstąpić w niczem od dawnych postanowień. Zdaje się więc, że Grecy zdecydowani walczyć do ostateczności.

Sprawy przemysłowe.

W dniu 30 stycznia b. r. zorganizowało się stowarzyszenie fryzyerów, perukarzy i golarzy w jedno stowarzyszenie. Starzym wybrano jednogłośnie p. Tadeusza Weskidę, podstarszym p. Józefa Lippla; do wydziału weszli pp.: Adam Łubkowski, Józef Nowak, Julian Furko, Władysław Erazmus, Karol Goldmann, Dawid Helsinger i Chaim Pisek; zastępcami wydziałowych wybrano pp: Stanisława Gumplowicza, Samuela Gallera, Jakóba Piska, Walerego Fijałkowskiego, Leonarda Ostrowskiego, Wojciecha Figla i Antoniego Studzińskiego. Delegatami na zgromadzenia czeladzi wybrano pp. Wojciecha Figla i Antoniego Studzińskiego.

W dniu 31 stycznia b. r. ukonstytuowali się kaflarze i garncerze w jedno stowarzyszenie. — Starszym wybrano p. Teofila Michalskiego, podstarszym p. Floryana Kwiatkowskiego; do wydziału weszli pp.: Mojżesz Wiener, Franciszek Starski, Ernest Harting; zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Józefa Kwiatkowskiego, Józefa Kernera i Hirscha Liebeskinda. Delegatami na zgromadzenia czeladzi zostali pp. Błażej Głodyński i Józef Kerner.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia.

Bal prawników i lekarzy. Połowa tegorocznego karnawału już ubiegła, a Kraków nie był w stanie zdobyć się na większy bal publiczny. Wczoraj dopiero otworzyły się sale hotelu saskiego dla przyjęcia licznego zebrania, które wynosząc wspomnienie jak najmilej spędzonej nocy, niezawodnie zwróciło także myśl swoją ku komitetowi, który zadanie swoje spełnił wybornie. Był to bal świetny w całem znaczeniu słowa, bal o usposobieniu łączącem uprzejmość i dystynkcyę z niewymuszonością, tak rzadko spotykaną na zebraniach publicznych. Po polonezie prowadzonym przez prezydenta miasta dra Weigla z mecenasową p. Lisowską, oraz dra Macieja Jakubowskiego z doktorową Rosnerową, młodzież puściła się w wir tańców, rozpoczętych przez prezesa komitetu balowego dra Władysława Wilkosza z panną Muczkowską, córką wiceprezydenta miasta. Jakkolwiek karnawał w roku bieżącym w ogóle mniej jest ożywiony, wczoraj jednak tańczono z wytrwałością i z ochotą, a opuszczono salę dopiero z uderzeniem godz. 5. Do kadryla stanęło par około 80, do mazura 70. Jak zazwyczaj przeważał kontyngens świata męskiego, znacznym jednak był i zastęp płci pięknej, błyszczącej urodą, wdziękiem lub wspaniałością toalet. W liczbie obecnych znajdowali się: ks. Windischgraetz, delegat namiestnictwa, profesorowie dr. Zoll, Kasparek, Rosner i wielu innych. Chwalono powszechnie gustowne przybranie schodów i karneciki w kształcie wachlarza z emblementami godeł lekarskich i prawniczych, chwalono zresztą wszystko, słowem sukces pierwszego rzędu.

W kole literacko-artystycznem zgromadził wczorajszy środowy wieczorek nieliczny poczet członków. Pan Nap. Żaba miał zajmujący wykład o swojej metodzie mnemonicznej, ułatwiającej naukę historyi. Wykład ten zarówno przystępny jak przekonywający o pożyteczności tej metody, żywe w zebraniu wywołał zajęcie. Pożądaną byłoby rzeczą, aby szan. prelegent w tym przedmiocie miał odczyt publiczny.

Obowiązki gospodyń na balu mickiewiczowskim w dniu 4 lutego odbyć się mającym, przyjęły następujące panie: prof. Michałowa Bobrzyńska, ks. Zuzanna Czartoryska, z ks. Jabłonowskich hr. Karolina Husarzewska, Faustynowa Jakubowska, Adamowa z hr. Mierów Jędrzejowiczowa, Hugonowa Jonowa, prof. Edwardowa Korczyńska, z hr. Tarnowskich Walerya Mycielska, Feliksowa Szlachtowska, prof. hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Antoniowa Wodzicka, z hr. Brzostowskich hr. Michałowa Załuska; zaś obowiązki gospodarzy przyjęli panowie: delegat hr. Kazimierz Badeni radca dworu, Kazimierz Chłapowski członek parl., prof. dr. Emil Czyrniański, Juliusz Kossak, hr Adam Krasiński, Bronisław Lasocki, Albert Mendelsburg, Roman Michałowski, Tadeusz Dzierzykraj Morawski, Edward Tołłoczko, prezydent dr. Ferdynand Weigel, dr. Fryderyk Zoll.

Kto winien? Dziś odbyła się rozprawa przeciw p. Herdliczce, właścicielowi dóbr w powiecie wielickim, który jak to w właściwym czasie wspomnialiśmy, wjechał na most podgórski, kiedy z Kalwaryi wracała liczna procesya — wskutek czego jedna kobieta i mężczyzna, oraz pięcioletnie dziecię doznali lekkiego uszkodzenia ciała. Wyrokiem sądu delegowanego karnego p. Herdliczka uwolnionym został od oskarżenia, tak co do §. 411, jakoteż i 431 k. k. W motywach swych sąd nadmienił, iż upatruje w całym wypadku winę wyłącznie po stronie organów tutejszej policyi w Krakowie i w Podgórzu, ponieważ nie wzbroniły p. Herdliczce wjazdu na most podgórski. Zastępca c. k. prokuratoryi państwa przeciw wyrokowi temu zgłosił odwołanie do sądu apelacyjnego.

Kryda. Sąd krajowy krakowski otworzył konkurs do majątku Fanni Wecker, właścicielki handlu sukna i kortów w Krakowie. Tymczasowym zarządcą masy konkursowej zamianowany jest tutejszy adwokat dr. Smolarski.

P. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, jako zastępca kuratora fundacyi ś. p. Felagii Russanowskiej, nadał opróżnione przez zgon ś. p. Ignacego Neuburga, Ludwika Nabielaka i Feliksa Breańskiego wsparcia dożywotnie z tej fundacyi w kwotach po 300 złr. rocznie, weteranom pp. Władysławowi Józefowi Dobrzańskiemu, zamieszkałemu w Amiens, tudzież Józefowi Boskiemu i Władysławowi Tomaszewiczowi, zamieszkałym w Paryżu.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w myśl §. 18 statutu ogłasza, iż tegoroczne posiedzenie Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa rozpoczną się dnia 2 marca br. we Lwowie.

Miejsce i czas zebrania będą później ogłoszone.

Na porządku dziennym będą sprawy §. 18 statutu określone, a mianowicie p. 1, 2, 5, 6, 7, 9, 11, 12, 13, 14, 15 — tudzież wnioski zgłoszone po niniejszem ogłoszeniu.

Zapiski policyjne. — Aresztowano: Bastera Kazimierza, poszukiwanego przez starostwo krakowskie, Mikulskiego Piotra, za sprzeniewierzenie, Lamensdorfa Salomona za podejrzenie kradzieży, Reinkrauta Mojżesza za kradzież, Margasińską Maryannę za uczestnictwo w kradzieży, Jutro Wojciecha za pozostawienie koni bez dozoru, 5 osób za pijaństwo i 12 za żebranie.

„Wieczorki wełniane“. Warszawa posiada ten cenny przymiot, że byle rzucić jej jaką myśl, wnet ją przyjmuje. Częstokroć nie umie odróżnić prawdziwie dobrego od błyskotki, zawsze jednak ta jej ochoczość godną jest uwagi. Swieży tego przykład nastręcza znana czytelnikom naszym odezwa obywateli poznańskich. Ledwie pojawiła się w pismach, już ją podjęto — już zaczynają wchodzić w chwalebną modę skromne wieczorki tańcujące, które zaleca wielkie umiarkowanie w toalecie. Nazwano je „wełnianemi“ i jak donosi jedno z pism warszawskich, postanowiono pójść jeszcze dalej w obranym kierunku. Przedewszystkiem postanowiono umiarkowanie w przyjęciu, nie pod względem ilości jadła i napitku, ale pod względem jakości. A więc *menu* kolacyj takich zabaw ma się składać wyłącznie z jednej potrawy na gorąco z dodatkiem obfitości „kanapek“, aby młodzież mogła zadowolnić swój apetyt, podbudzony ruchem tanecznym. Wino zostaje

wykluczone, albowiem dobre jest zbyt drogie, tanie zaś nazbyt liche. Zamiast wina, podawane więc będzie piwo, limoniada i herbata. Ponieważ zaś pożądaną jest rzeczą, aby przy zabawie możniejszych biedni coś skorzystali, uchwalono jednomyślnie dobrowolny skromny podatek na różne cele dobroczynne. Z wyjątkiem gospodarstwa, każdy z uczestników zabawy obowiązany jest złożyć do skarbonki 30 kop. bez względu na płeć i wiek. Oczywiście, że naddatki nie będą odrzucane.

Chodzący pasażer. W tych dniach na stacyi Piotrków do pociągu idącego ku Warszawie, wsiadł jakiś pasażer do II klasy w wagonie z bocznym korytarzem. Zaledwie pociąg ruszył, jegomość ów wyszedł na korytarz i zaczął spacerować, a na zwróconą mu uwagę przez konduktora, że chodzić niewolno, oświadczył, że ponieważ w przedziale zajmowanym przez niego nie ma nikogo, więc mu się nudzi i postanowił dla rozrywki używać przechadzki. Jakoż od samego Piotrkowa aż do Warszawy pasażer wciąż spacerował po korytarzu. Może więc powiedzieć sobie: „Jadąc — szedłem".

Emigracya do Ameryki. W roku zeszłym przedsiębiorstwo budowy kolei północnej w Stanach Zjednoczonych zaprosiło w jesieni reprezentantów dziennikarstwa zarówno amerykańskiego jak i europejskiego na uroczyste otwarcie tej nowej drogi komunikacyjnej, nazwanej koleją północną Oceanu Spokojnego. Było to obliczone na reklamę dla spekulacyi, jaką chciało przeprowadzić przedsiębiorstwo, posiadające olbrzymie obszary ziemi do rozporządzenia. Dopiero teraz zaczyna wychodzić na jaw faktyczny stan rzeczy. Jeden z obywateli nowego świata zamieszkujący w Stanie Dakoty pisze w tej sprawie co następuje: „Wiele dzienników podawało opisy świetnego otwarcia północnej kolei Oceanu Spokojnego. Świetność tą opłaciła kolej ćwierć milionem dolarów, a zrobiła to w czasie, w którym całe obszary przedstawiały się jeszcze jako ponętne szmaragdowe kobierce. Wszystko to podejmowane było w tym celu, ażeby goście rozgłosili w Europie wspaniałość okolic. Przedsiębiorstwo kolejowe bowiem otrzymało od państwa 40 milionów akrów ziemi, potrzebuje więc obecnie kupców, ażeby ziemię zamienić na gotówkę. W tym celu wysyła do Europy miliony broszur pod tytułem „Złoty zachód północnej Ameryki."

Agitatorowie zakupują sekcye ziemi po 160 akrów, dzielą je na obszary pod zabudowania, zachęcają gorliwie do osiedlania się w okolicy, gdzie ma stanąć w przyszłości miasto, sprzedają nakoniec po 4 dolary za akr i znikają potem o ile możności jak najprędzej. To też teraz setki ludzi siedzi w szatrach skleconych z tarcic i spożywa resztki zapasów przez zimę. Kto nie przywiózł z sobą dostatecznych środków, czeka go wielce smutna rzeczywistość, gdyż pracy i pobocznego zajęcia na stepach nie znajdzie. Znajduje się tu tysiące mil kwadratowych bezleśnych, a sprowadzenie drzewa i węgla czyni towarzystwo kolejowe prawie niepodobnem przez ustanowienie bajecznie wysokiej taryfy. Zima tymczasem niezmiernie ostra i surowa, wiatry trwają bez przerwy i takie dotkliwe zimno, że kto nie opala stajni, temu i bydło pada od mrozów.

Czerkieski w klasztorze. Przed kilku dniami odbyła się w Konstantynopolu uroczysta ceremonia obłóczyn dwunastu młodych Czerkiesek, które wstąpiły jednocześnie do zakonu „Dziewic Maryi Panny". Wszystkie były nadzwyczajnej piękności, najstarsza z nich liczyła zaledwie 21 lat, a najmłodsza 15. Piękne muzułmanki złożyły do rąk księdza Petro następującą przysięgę: „Ja... sługa Maryi, przyrzekam Bogu Wszechmogącemu, żyć w ubóstwie i czystości, podług reguły św. Benedykta i zakonu dziewic Niepokalanego Poczęcia".

Ojcowie miasta za drzwiami. Rada miejska miasteczka Mignano pod Neapolem uchwaliła dwa nowe podatki. Oburzona tem ludność wdarła się tłumnie podczas następnego zebrania rady do sali posiedzeń i żądała, aby ojcowie miasta przerwali posiedzenie. Gdy jednak członkowie rady nie ulegli żądaniom gwałtownych obywateli, ci ostatni pochwycili ich i powyrzucali po kolei za drzwi, gdzie znów zostali przyjęci przez krzyki i gwizdanie stojącego przed ratuszem tłumu. Poczem sala posiedzeń została zamkniętą i zapieczętowaną. Dopiero oddział wojska przywrócił porządek.

Burza w teatrze. Huragan, który szalał u nas niedawno, podróżował po całej niemal Europie. W Paryżu oprócz wielu sklepów zniszczonych, szyb wybitych i zwalonych kominów, dał się uczuć nawet w jednym z teatrów, mianowicie w teatrze „Porte Saint-Martin". Podczas aktu trzeciego „Damy Kameljowej", po dwakroć były stłuczone kinkiety i dwa szkła spadły na głowę Sary Bernhardt. W foyer jedno z okien zostało wyrwane, tak, że trzeba było otwór zabić deską i tę podeprzeć grubą belką. lecz i to niewiele pomogło, huragan znowu wyrwał okno i prawdziwa trąba powietrzna, wpadła do sali. Pewna liczba spektatorek w popłochu uciekać zaczęła i o mało nie wywołała groźnej paniki.

Nominacye. Dyonizy Tchórzewski, starosta w Sokalu, otrzymał od cesarza tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Rzeszowie ogłasza sprzedaż realności l. 109 w Niechobrzu 15 lutego, 4 marca i 4 kwietnia. Cena 1515 złr Sąd Tarnowski sprzedaż realności l. w. k. 84 w Łękawce 19 lutego, 20 marca i 22 kwietnia. Cena 1 00 złr. Sąd w Drohobyczu sprzedaż połowy ogrodu realności l. k. 75 części i połowy domu l. k. 254 na Zagrodach miejskich w Drohobyczu 5 lutego i 11 marca. Cena 263 złr. 63 ct. Sąd w Mościskach sprzedaż realności pod l. k. 239 w Trzcieńcu 18 lutego 1 marca, 25 kwietnia. Cena 264 złr. Sąd w Skawinie sprzedaż realności w Brzozowie 14 lutego. 13 marca i 17 kwietnia. Cena 900 złr.

Konkursa. Ogłasza się konkurs: na posadę: nauczyciela szkoły ludowej etatowej 1 kl. w Brzozowy, (pow. wielickiego), z płacą roczną 297 złr. 1 morg. gruntu i wolne pomieszkanie, nauczyciela szkoły ludowej etatowej w Gaju, (pow. wielickiego), z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem, drugiego nauczyciela szkoły etatowej 2-kl. w Trzebini, (pow. chrzanowskiego), z płacą roczną 400 złr.

Ubiegający się o te posady nauczyciele (nauczycielki), mają prosby przedłożyć za pośrednictwem władz szkolnych, Radzie szkolnej okręgowej w Krakowie, najdalej do końca lutego.

Księgi gruntowe. Akta założenia ksiąg gruntowych dla gminy katastralnej Turze, są do przejrzenia w biurze w 39 sądu obwodowego w Złoczowie. Tamże akta gm. kad. Toporów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pisma Juliusza Słowackiego pośmiertne, znajdujące się dotychczas w manuskryptach biblioteki Ossolińskich i u osób prywatnych, zebrane jako tom dodatkowy, wyjdą z druku równocześnie z nowem wydaniem pism pośmiertnych, ogłoszonych w 3 tomach przez dra A. Małeckiego. Nakładu podjęła się firma Gubrynowicza i Schmidta.

— *The Art Journal* zamieszcza wspaniały koloryzowany wizerunek ks. Izabelii Czartoryskiej, według olejnego płótna Ryszarda Cosway'a. Tekst niewiadomego pióra, stanowi przyczynek do dziejów rodziny Czartoryskich.

— Jedną z najpłodniejszych poetek, zajmujących się polskiemi rzeczami, jest panna Hariet Skidmore Marie, która już w r. 1877 w zbiorze zatytułowanym *„Beside the wastern Sed"* umieściła utwór bohaterski p. t. *„Sobieski's iong of trioph."* Obecnie w *The Monitor*, wydawanem w San Francisco, znajduje się inny utwór o tymże królu p. t. *„The polisch here king"* ofiarowany prof. Pawlickiemu. Panna Skidmore pod pseudonimem Maryi umieszczała w różnych pismach ustępy z dziejów dawnej Polski, teraz zaś przystąpić ma do wydania antologii, w której skład wejdą autorowie nieobjęci znanem dziełem Sobolewskiego.

— Profesor Ludwik Leger znalazł w Lejdzie w bibliotece uniwersyteckiej kilka rękopisów starosłowiańskich i czeskich; pierwsze są treści religijnej, drugie traktują o astrologii i alchemii, oraz jest cały przekład kompilacyj „Pandektów" Ottona z Brumfelsu. Rękopisy te zabrali Szwedzi w czasie wojny trzydziestoletniej, a potem dostały się do rąk Izaaka Vossiusa, po którym wzięła je w spadku biblioteka Lejdeńska.

— Zola pisze nową powieść p. t. „Cherie".

— Jules Verne zamierza w r. b. odbyć wycieczkę do Lizbony, Oranu, Algieru, Tunisu, Malty, Korfu i Sycylii na własnym swoim yachcie „Saint Michel."

— „Pan i pani Bewer", powieść Pawła Lindau'a ukazała się w przekładzie francuskim z przedmową Juliusza Claretie i listem Emila Augier.

— Alfons Daudet, słynny francuski powieściopisarz, posiada w żonie swojej równie uzdolnioną, jak pilną współpracowniczkę, o czem do niedawnego czasu wiedziało tylko szczupłe grono bliższych przyjaciół. Oddzielne odbitki „Nababa", przeznaczone dla najpoufalszych znajomych Daudeta, zaopatrzone zostały następującym dopiskiem: „Oddanej, dyskretnej i niestrudzonej współpracowniczce mojej, ukochanej Julii Daudet, przynoszę w ofierze, w dowód wielkiej wdzięczności i gorącego uznania, tę książkę, która jej tyle zawdzięcza." Julia Daudet próbowała też sił swoich jako samodzielna autorka, a usiłowania te uwieńczone zostały powodzeniem. Studya jej umieszczone w *Journal Officiel*, pod pseudonimem Karola Steen, jakoteż książka p. t. „Dzieciństwo paryżanki", przychylnie przyjęte zostały przez publiczność i krytykę.

— Słynny włoski tragik, Salvini, rozpoczyna obecnie gościnne występy w Londynie, które będą trwały przez ciąg sześciu tygodni. Salvini przybył z własną trupą, w której znajduje się też signora Piemonti, po Ristori najlepsza tragiczka włoska. Po skończonych występach w Londynie, artysta zamierza odbyć wycieczkę po prowincyach angielskich.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z I-go posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 14 stycznia 1884 r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona, w obecności c. k. komisarza rządowego c. k. radcy namiestnictwa p. Waleryana Bodakowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wysokie c. k. Namiestnictwo poleciło pod dniem 25go sierpnia z. r. l. 52761 c. k. starostwom, jako władzom przemysłowym 1szej instancyi, aby celem zawiązać się mających stowarzyszeń przemysłowych na podstawie ustawy z 15 marca 1883 r., przeprowadziły dochodzenia przedwstępne i wynik tychże wraz z odpowiednimi wnioskami i dokładnym programem przedłożyły Izbie do przynależnego traktowania w myśl §§ 106 i 109 ustawy.

Komisya mając sobie poruczoną tę czynność przedkłada niniejszem programy 4 starostw z odnośnymi wnioskami.

I. W powiecie liskim dotychczas nie istniały stowarzyszenia przemysłowe.

C. k. Starostwo zasięgało opinii mężów zaufania z grona przemysłowców różnych kategoryi i zgodzono się na to, że najodpowiedniej zatrzymać dla tej organizacyi 4 okręgi sądowe, a w każdym z nich utworzyć dwa stowarzyszenia, jedno dla przemysłowców, drugie dla kupców, co nie wielką ilością członków pojedyńczych zawodów przemysłowych i kupieckich usprawiedliwić się da.

Istniałyby tedy w powiecie liskim 4 stowarzyszenia przemysłowe dla przemysłowców i rękodzielników, a 4 dla kupców, mianowicie:

1. w Lisku, stowarzyszenie dla przemysłowców i rękodzielników (79), a dla kupców (93),
2. w Baligrodzie, stowarzyszenie dla przemysłowców i rękodzielników (24), a dla kupców (49),
3. w Lutowiskach, stowarzyszenie dla przemysłowców i rękodzielników (32), a dla kupców (53),
4. w Ustrzykach dolnych, stowarzyszenie dla przemysłowców i rękodzielników (34), a dla kupców (38).

Komisya uznając ten program za zupełnie odpowiadający stosunkom powiatu, poleca takowy Izbie do przyjęcia z tą uwagą, że w wykazie c. k. starostwa nie uwidoczniono szynkarzy, należących do kategoryi handlowej, co jeszcze uzupełnić należy.

II. C. k. starostwo w Śniatynie zasięgnąwszy informacyj od mężów zaufania z grona przemysłowców każdej kategoryi przyjmuje pod względem terrytoryalnym jako podstawę dwa okręgi sądowe: Śniatyn, Zabłotów. Dla każdego z tych okręgów proponuje zawiązanie pięciu stowarzyszeń, a oprócz tego dla pewnych zarobkowości o małej ilości członków trzy stowarzyszenia, jednak z obszarem całego powiatu, razem 13 stowarzyszeń.

Stowarzyszenia te byłyby następujące:

I. kuśnierze z krawcami, tkaczami, kapelusznikami i waciarzami.

II. kowale z rymarzami, ślusarzami, powroźnikami, blacharzami; stolarzami, stelmachami, cieślami, i kominiarzami.

III. piekarze z piwowarami, rzeźnikami, mydlarzami i traktyernikami.

IV. szewcy z garbarzami.

V. garncarze z bednarzami, młynarzami, olejnikami, sitkarzami, murarzami i cegielnikami.

VI. introligatorowie z tokarzami, golarzami, mosiężnikami, szklarzami, zegarmistrzami i księgarzami.

VII. kramarze z kupcami rozmaitego rodzaju.

VIII. fiakry z handlarzami starzyzną i drzewem.

Komisya zestawiając ilość członków każdego stowarzyszenia, doszła do niniejszego rezultatu:

Stowarzyszenie I. w Śniatynie mieć będzie 72 członków II. Zabłotowie 45 III. Śniatynie 55, Zabłotowie 38, IV. Śniatynie 68 V. Zabłotowie 50, Śniatynie 45 VI. Zabłotowie 23 VII. Śniatynie 318, Zabłotowie 180 dalsze trzy stowarzyszenia, dla których c. k. starostwo windykować chce cały obszar powiatu jako obręb terrytoryalny, to jest:

V. stowarzyszenie liczyłoby 51 członków, z tych na Śniatyn 32, Zabłotów 19.

VI stowarzyszenie liczyłoby 19 członków, (między tymi 3 księgarzy), z tych na Śniatyn 13, Zabłotów 6.

VIII stowarzyszenie liczyłoby 49 członków, którzy wszyscy właściwie do kategoryi handlowej należą.

Otóż z tych cyfr wynika, że odmienna terrytoryalna podstawa dla trzech ostatnich stowarzyszeń nie jest usprawiedliwioną, a nielicznych ich członków, mianowicie stowarzyszenia V i VI, do odnośnych grup stowarzyszonych terryteryów dotyczących przydzielić można z pożytkiem dla stowarzyszonych, zaś VIII stowarzyszenie złożone z członków, do kategoryi handlowej należących, samo przez się odpada po przydzieleniu do stowarzyszenia dla kupców proponowanego.

Komisya wnosi zatem przyjęcie w powiecie śniatyńskim dwóch terryteryów, a na każdem z nich z siedzibami w Śniatynie i Zabłotowie po pięć stowarzyszeń według zmian powyżej wskazanych. III. C. k. Starostwo w Dobromilu proponuje w swoim programie dwa okręgi terrytoryalne i wymienia miejscowości, które do każdego z tych terryteryów należeć mają. Dalej proponuje, ze względu na nieliczny zastęp przemysłowców zamieszkałych w tamecznym powiecie, po jednym stowarzyszeniu w każdym okręgu z siedzibami w Dobromilu i w Birczy tak, iż stowarzyszenie w Dobromilu liczyłoby 118 członków, zaś w Birczy 62 członków.

C. k. Starostwo przeoczyło jednak, że i członkowie stanu handlowego według ustawy w stowarzyszenie zawiązać się winni.

Komisya poleca zatem Izbie przyjęcie częściowe programu Dobromilskiego starostwa z tym dodatkiem, aby także dla handlujących dwa stowarzyszenia zawiązało, jedno w Dobromilu, drugie w Birczy, lub też dodatkowo w tym kierunku wnioski swoje Izbie przedłożyć zechciało.

Rządowy komisarz Bodakowski czyni uwagę, że starostwa w Śniatynie i Lisku postąpiły sobie praktycznie przyjmując okręgi sądowe jako podstawy terrytoryalne dla zawiązać się mających stowarzyszeń przemysłowych, gdyż tworzenie nowych okręgów pociągnie za sobą zawiłą manipulacyę i trudności dla stowarzyszeń, dla tego też wskazanem jest zwrócić na to uwagę starostwa w Dobromilu.

Izba zgadza się z tem zapatrywaniem komisarza rządowego.

IV. C. k. Starostwo w Bohorodczanach przedłożyło program, który się do przyjęcia nie kwalifikuje, a to z powodu zaprojektowanych licznych stowarzyszeń (23) na trzech obszarach i o ilości członków aż do niemożliwości istnienia stowarzyszenia posuniętej, jak n. p. stowarzyszenie garbarzy w Bohorodczanach o 3 tylko członkach i t. p.

Komisya wnosi, aby ten program z wykazaniem jego niepraktyczności c. k. starostwu zwrócono celem poczynienia odpowiednich zmian i ponownego tychże przedłożenia Izbie.

Izba uchwala w zupełności wnioski komisyi względem zawiązania stowarzyszeń przemysłowych w powiatach liskim, śniatyńskim i dobromilskim, tudzież zwrotu programu c. k. starostwu w Bohorodczanach.

Nakoniec zabiera głos Prezydent Izby p. Edward Simon celem dania przeglądu czynności Izby za lata 1878 do 1883.

Ponieważ posiedzenie dzisiejsze — mówił — jest ostatniem, na którem Izba w dotychczasowym swoim składzie obraduje, przeto sądzę odpowiedzieć intencyom Jej, a spełnię oraz miły obowiązek, jeżeli rzucę okiem na wynik sześcioletniej działalności, podnosząc chociaż tylko najważniejsze sprawy, podnoszone i bronione w interesie handlu i przemysłu.

Bióro załatwiło: w roku 1878 3027, r. 1879 3208, r. 1880 2754, r. 1881 4116, r. 1882 4007, r. 1883 4009 spraw.

Zestawienie to okazuje zwiększenie się zadania i czynności biura Izby od trzech lat stale o 33%.

(Dok. nast.)

„Rolnik", tygodnik dla gospodarzy wiejskich, organ urzędowy Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wychodzący już rok siedmnasty, zaczął od 1 stycznia pojawiać się co tydzień, zamiast, jak było dotąd, dwa razy na miesiąc.

Na wstępie pierwszego numeru tłumaczy Redakcya powody i cele tej zmiany. Czytamy tam między innemi, że *Rolnik* ma być wprawdzie łącznikiem pomiędzy członkami Tow. gosp., a reprezentacyą ich urzędową, komitetem, ale oprócz tego ma być także łącznikiem pomiędzy wszystkimi wykształconymi gospodarzami wiejskimi Ta łączność może się wyrażać ogłoszeniem spostrzeżeń przypadkowo przy gospodarstwie zrobionych, doświadczeń umyślnie zarządzonych, rozbiorów dotyczących gospodarstwa, pomysłów nasuwających się przy gospodarce itp. Publikacye takie mogą być bardzo cenne; jednych uchronić od strat, drugim przynieść korzyści, innych pobudzić do zastanowienia nad teoretyczną stroną, co wszystko wyjdzie na korzyść gospodarstwa i gospodarzy."

Do tej chwili wyszły trzy numery. W pierwszym i trzecim umieszczona jest rozprawa, na szersze rozmiary zakrojona, o kolei Północnej ces. Ferdynanda, przyjmująca za pewnik, nieulegający wątpliwości, że z dniem 4 marca 1886 kończy się prawo wyłącznej eksploatacyi szlaków tej kolei, a zaczyna się prawo państwa do objęcia tych szlaków w swoje posiadanie. W dalszym toku mieści rozprawa dowody tego twierdzenia.

Oprócz tej rozprawy mieszczą się w tych numerach jeszcze następujące: Śnieg jako ochrona ozimin, gorzelnie w obrębie Izby handlowej brodzkiej, karmienie bydła sieczką, dalej protokoły posiedzeń komitetu, wiadomości z oddziałów, sprawozdania z wystaw, o Towarzystwie rybackiem, o posiedzeniu Tow. chowu koni, wreszcie wiadomości drobne gospodarskie i literackie, mające związek z gospodarstwem pytania i cennik.

Nowa kasa oszczędności skutkiem rozporządzenia ministra handlu powstała w Jawiszowicach na dworcu.

Dwa Towarzystwa handlu skór, w Łańcucie i Przemyślu, otrzymały z funduszu, przeznaczonego na subwencyonowanie przemysłu, na koszta urządzenia po 400 złr. i pożyczki na 3%, pierwsze w kwocie 2000, drugie 4000 złr.

O spekulacyach w handlu zbożowym w Anglii pisze *Standard* w swem sprawozdaniu: „Od niejakiego czasu spodziewano się w kołach handlowych w Londynie, że w handlu zbożowym grożą jeszcze dalsze wielkie konkursa. Pogłoski niejasne, jakie dotąd obiegały, przybrały wreszcie cechę pewnej wiadomości, że spółka spekulantów w Londynie i Liverpoolu popadła w stan niewypłacalności.

Ostatnie wiadomości.

Fakt przemocy i gwałtu, jakiego dopuścił się rząd rosyjski względem spokojnego i powszechnie szanowanego obywatela gubernii siedleckiej w Królestwie hr. Kazimierza Łubieńskiego, o czem donosiliśmy szczegółowo, w następujący sposób usprawiedliwia urzędowy *Warsz. Dniewnik.*

„Zagraniczna prasa polska obwieściła, że hr. Kazimierzowi Łubieńskiemu rozkazano sprzedać dobra swe w gubernii siedleckiej i wraz z rodziną wyjechać za granicę — jako podejrzanemu o tajemne podtrzymywanie „unitów".

„Podstawa tej wiadomości jest prawdziwa, lecz szczegóły nie. Że hr. Kazimierz Łubieński, właściciel dóbr Jabłoń, w powiecie radzyńskim, gubernii siedleckiej, wzbudzał wśród miejscowych byłych unitów pewien ferment i niezadowolenie — to nie „podejrzenie", lecz fakt, wykryty przez śledztwa kilkakrotnie przez różne osoby prowadzone — śledztwa, które sprawdzały i dopełniały się nawzajem. Zaświadczyli to i powtórzyli niejednokrotnie miejscowi włościanie, i nawet sam hr. Łubieński niezupełnie temu zaprzeczał.

„Zapewne, że hr. Ł. prowadził swą propagandę nie publicznie, nie na placu, lecz na cztery oczy, rozmawiając z tym lub owym włościaninem, wchodząc do domów niektórych, a nawet nocując w nich: ztąd też bardzo mu jest łatwo wyprzeć się przypisywanych mu słów lub też utrzymywać, że nie zostały one zrozumianemi jak należy. Według jednych zeznań, hrabia wymawiał włościanom przyłączenie się do prawosławia; według innych, radził im nie wykonywać praktyk religijnych i wpajał w nich nadzieję, że unia będzie wznowioną. Inni jeszcze twierdzili, że hr. dopomagał młodym ludziom wyjeżdżać za granicę, dla dopełniania tamże tak zwanych „małżeństw krakowskich" (nieuznawanych przez prawo), byle tylko nie dopuścić do zawierania tych małżeństw w cerkwiach prawosławnych. Istnieją również zeznania, że hr. Łubieński odmawiał przyjmowania oficyalnej korespondencyi w języku rosyjskim, a gdy nie mógł się od tego uchylić, to odpowiadał na nią po polsku.

„Co się tyczy wyroku, wydanego z powodu hr. Łubieńskiego, to hrabiemu nie zalecono sprzedać majątku i wyjechać za granicę, lecz rozkazano wyjechać z dóbr Jabłoń i nie powracać do nich w przeciągu lat dwóch — a pozatem dozwolono mu mieszkać, gdzie sobie życzyć będzie".

Wstrętny cynizm i obrona brutalnej przemocy w redaktorskiej wenie sowietnika Szczebalskiego występuje jeszcze dobitniej w końcowym ustępie:

„Wypadki hr. Łubieńskiego i p. Natansona, których — zauważmy tę ważną okoliczność — nie starają się zacierać i pomijać milczeniem, okażą, jak się spodziewamy, dość silny opór przeciw teroryzacyi tutejszej opinii publicznej przez zagraniczne polskie pisma; oprzytomnią tych, którzy sądzą, że można bezkarnie zadzierać z rządem, i pobudzą do większej samodzielności takich, którzy, według wyrażenia niektórych gazet warszawskich, pragną pokojowego rozwoju materyalnego i moralnego w kraju tutejszym".

Artykuł ten nie potrzebuje żadnego komentarza; jest on niestety aż nadto wymownym dowodem postępowania, przyjętego za zasadę przez rząd rosyjski względem Polaków i ostatnią odpowiedzią na wszelkie tyrady o „złotym moście zgody", zarówno przez obłudnych Rosyan, jak i zaślepionych chociaż nielicznych Polaków podnoszone.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 31 stycznia. Posiedzenie komitetu zawiązanego celem rozwikłania spraw banku włościańskiego odbędzie się 7 lutego. Zastępcą prezesa został wybrany hr. Władysław Badeni. Z zaproszonych do przystąpienia obywateli prawie wszyscy przyjęli udział w syndykacie między innymi Artur Potocki i Hipolit Bohdan.

Wiedeń, 31 stycznia. Koło polskie uchwaliło nie brać wcale udziału w rozprawach nad wnioskiem Herbsta.

Wiedeń, 31 stycznia. Wczoraj w południe w loży dworskiej w gmachu opery podczas próby ujęto i uwięziono jakiegoś nieznajomego człowieka. To dało dziś powód do różnych pogłosek i domysłów.

Stan wyjątkowy, dziś ogłoszony dla Wiednia i okolicy, doznaje od niektórych dzienników nieprzychylnego ocenienia, ale niesłusznie, bo nie można przypuszczać, by niewinni mogli przy tem cośkolwiek ucierpieć.

Serajewo, 31 stycznia. Wczoraj spłonął gmach krajowej dyrekcyi skarbu. Registratura i kasa, mająca prawie jeden milion, uratowane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 stycznia. W dzisiejszej *Wien. Ztg.* umieszczone rozporządzenie całego gabinetu z d. 30 b. m. ogłasza na podstawie ustawy z 5 maja roku 1869 pewne wyjątkowe zarządzenia dla okręgów sądowych w Wiedniu, Kornenburgu i Wiener-Neustadt. Te wyjątkowe urządzenia odnoszą się równocześnie także do listów podejrzanych i do druków z pogróżkami. Inne rozporządzenie, podpisane również przez cały gabinet, ogłasza zawieszenie sądów przysięgłych w okręgach sądowych w Wiedniu i Kornenburgu.

Wiedeń, 31 stycznia Cesarz udzielił dla rodziny zamordowanego agenta Bloecha 500 złr., dla tego, który osobiście ujął mordercę 400 złr., dla innego robotnika, który pomagał w ujęciu, 200 złr.

Wiedeń, 31 stycznia. Posiedzenie izby posłów. Rząd przedkłada rozporządzenie o zaprowadzenie stanu wyjątkowego do konstytucyjnego traktowania w Izbie.

Podania sądu krajowego o sądowe ściganie posła Blocha za obrazę honoru oddano komisyi o nietykalności posłów.

Petycya zgromadzenia ludowego w Warnsdorf z 20 b. m. o ustawowe uregulowanie spoczynku niedzielnego na wniosek Schoenera odczytana została w Izbie.

Na zapytanie Fuernkranza oświadcza Hawelka, przewodniczący komisyi sądowej, że wniosek o zmianę przepisów egzekucyjnych będzie postawiony na porządek dzienny najbliższego posiedzenia tegoż wydziału.

Hawełka, jako sprawozdawca większości a Scharschmidt jako sprawozdawca mniejszości, przedkładają sprawozdania w sprawie wniosku Herbsta, odnoszące się do rozporządzenia ministeryalnego o używaniu języków krajowych z d. 19 kwietnia 1880 r. Dziesięciu mowców zapisało się przeciw a siedmiu za wnioskiem większości komisyi, żądającym przejścia do porządku dziennego.

Kraus przemawiający przeciw przytacza daty statystyczne o stosunkach językowych w Czechach i na ich podstawie rozróżnia sześć mniejszych a dwa większe terytorya zamieszkałe przez Niemców. Z tych większe samo jedno ma tyle ludności, jak Austrya wyższa, Salcburg i Kraina wzięte razem; drugie z kolei jest większe od Austryi wyższej, a trzy i pół raza większe od Śląska, większe od Dalmacyi. Z tego wnosi, że rozporządzenie o języku krajowym w Czechach było niesprawiedliwe Z przytoczonych przykładów wyprowadza mowca wniosek o potężnym rozwoju żywiołu sławiańskiego od stu lat. Wreszcie mówi, że próba ucisku Niemców w Czechach jest przecież ostatecznie obrazą czci niemieckiej.

Buda-Peszt, 31 stycznia. Projekt do ustawy finansowej, ułożony w komisyi skarbu, oblicza niedobór, który ma być pokryty operacyą kredytową na 17,176,659 złr.

Paryż, 31 stycznia. W kołach parlamentarnych mówią na pewne, że w Izbie pojawi się żądanie, by gabinet przedłożył dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do rokowań Francyi z Watykanem, aby się dowiedzieć dokładnie o treści i zakresie ustępstw, zrobionych przez gabinet papieżowi.

Rzym, 31 stycznie. Kardynał Bilio umarł.

Kair, 31 stycznia. Członkowie rady prawodawczej zrzekli się swej renumeracyi dla ulżenia budżetu.

Algier, 31 stycznia. Zapewniają tu, że Marabut, najwyższy kierownik wyznania mahometańskiego w Trypolidzie, ogłosił okólnik, w którym Mahdiego nazywa fałszywym prorokiem i awanturnikiem i zakazuje go wspierać.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 31 stycznia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·90	79·90
„ 5% austr. nieopodat.	94·95	94·90
„ srebrna	80·30	80·30
„ złota	[illegible]	[illegible]
6% Renta złota węg.	121·75	121·75
4% Renta złota węgierska	89·85	89·80
Losy z r. 1860	138·25	138·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]	848·—
„ kredytowe austr.	308·60	[illegible]
Londyn	121·90	121·25
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	144·80	[illegible]
Losy z r. 1864	171·75	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	297·—	[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	116·—	[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·50	146·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	[illegible]	[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	101·—	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]	[illegible]
Marka	59·35	59·35
Ruble	117·37	[illegible]
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 29 stycznia 1884.		
Banknoty austryac.	[illegible]	168·30
Wiedeń	168·10	168·25
Warszawa	197·—	197·20
Ruble	197·80	197.80
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	[illegible]
4% „ likwidacyjne	54·15	54·20
Akcye Karola Ludwika	125·25	[illegible]
„ kredytowe	534·50	534·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się liny w dniu następnym po święcie.

L. 37,185/83.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwa dostarczanie dla Gminy miasta Krakowa różnych robót potrzebnych dla zarządu miasta i miejskiemi zakładami, po koniec roku 1884 (czwartego), odbędzie się **dnia 7 lutego b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (2 piętro Magistratu od strony kościoła Franciszkańskiego) o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert, składających się z ostemplowanych deklaracyj i wykazów jednostkowych.

Dla różnych rodzajów robót, ustanawiają się następujące wadya:

Wykaz	I.	robót ziemnych i pomocniczych	złr. 20
„	II.	„ murarskich (bez materyałów)	złr. 100
„	III.	„ kamieniarskich (bez osadzenia)	złr. 20
„	IV.	„ ciesielskich (bez materyałów)	złr. 100
„	V.	„ stolarskich (z materyałem)	złr. 20
„	VI.	„ blacharskich (z materyałem)	złr. 50
„	VII.	„ ślusarskich i kowalskich (z materyałem)	złr. 50
„	VIII.	„ szklarskich (z materyałem)	złr. 30
„	IX.	„ kaflarskich (z materyałem)	złr. 30
„	X.	„ malarskich i pokostniczych (z mater.)	złr. 30
„	XI.	„ kołodziejskich (z materyałem)	złr. 30

Wadya składane być mają w kasie miejskiej, która odbiór takowych na kopercie oferty poświadczy.

Oferty powyższe tylko na dniu i w czasie powyż ustanowionym Komisya licytacyjna odbierać będzie, zaś tak dla deklaracyj, jako i dla wykazów robót potrzebne formularze, zgłaszający się oferenci, w Wydziale ekonomicznym Magistratu otrzymać mogą codziennie aż do 6 lutego włącznie, w godzinach od 11 przed południem do 1 po południu, w którym to czasie również tak „ogólne" jako i „szczegółowe warunki" dostawy przejrzane być mogą.

Kraków, 26 stycznia 1884 r. 96 1 2

L. 36,185/83.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostarczanie dla Gminy miasta Krakowa **różnych materyałów** potrzebnych dla zarządu miasta i miejskiemi zakładami, po koniec roku 1884 (czwartego), odbędzie się **dnia 8 lutego b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (2 piętro Magistratu od strony kościoła Franciszkańskiego) o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert, składających się z ostemplowanych deklaracyj i wykazów cen jednostkowych na działy podzielonych.

Dla różnych rodzajów materyałów ustanawiają się następujące wadya:

Wykaz XII. **Materyały murarskie:**

Dział	I.	kamień łamany	złr. 20
„	II.	płyty kamienne	złr. 20
„	III.	cegły, dachówki i t. p.	złr. 30
„	IV.	piasek, żwirek i t. p.	złr. 20
„	V.	wapno tłuste	złr. 20
„	VI.	wapno hydrauliczne, cement	złr. 20
„	VII.	różne materyały	złr. 10

Wykaz XIII. **Materyały ciesielskie:**

Dział	VIII.	drzewo budulcowe	złr. 50
„	IX.	materyał tarty	złr. 50

Wykaz XIV. **Materyały dla pokrycia dachów:**

Dział	X.	łupek	złr. 10
„	XI.	papa smołowa	złr. 10

Wykaz XV. **Materyały do oświetlenia miasta naftą:**

Dział	XII.	części składowe lamp	złr. 20

Wykaz XVI. **Materyały żelazne:**

Dział	XIII.	części składowe kuchni, pieców i t. p.	złr. 20
„	XIV.	żelazo, stal, drut i t. p.	złr. 20
„	XV.	gwoździe, nity i t. p.	złr. 20
„	XVI.	ryskale, osie łańcuchy	złr. 20
„	XVII.	okucia drzwi i okien i t. p.	złr. 20

Wykaz XVII, **Różne materyały:**

Dział	XVIII.	węgle drewniane i t. p.	złr. 10
„	XIX.	sznury, postronki i t. p.	złr. 20
„	XX.	tłuszcze i towary kolonialne	złr. 10
„	XXI.	farby, pokosty i t. p.	złr. 10
„	XXII.	pędzle, szczotki i t. p.	złr. 10
„	XXIII.	płótna ordynarne	złr. 10

Wadya składane być mają w kasie miejskiej, która odbiór takowych na kopercie oferty poświadczy.

Oferty powyższe tylko na dniu i w czasie powyż ustanowionym Komisya licytacyjna odbierać będzie, zaś tak dla deklaracyj, jako i dla wykazów materyałów potrzebne formularze, zgłaszający się oferenci w Wydziale ekonomicznym Magistratu otrzymać mogą codziennie aż do 6 lutego włącznie, w godzinach od 11 przed południem do 1 po południu, w którym to czasie również tak „ogólne" jako i „szczegółowe warunki" dostawy przejrzane być mogą.

Kraków, dnia 27 stycznia 1884 r. 97 1 2

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WIŚNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PISMIENNYCH:

J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.

JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskuteczania.)

MECHANIK i OPTYK:

NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

INNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:

HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 31/1.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemnis. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 30/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 30/1.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 30/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ złota „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota węgierska . za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ srebrna „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ pap. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 10	104 50
3 „ Serbskie po 100 franków 1	28 —	28 3[illegible]
— „ Tureckie po 100 „ 1	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. st. za ... 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ „ pr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku hipot. gal. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ 10% pr. 100	[illegible]	[illegible]
4 „ Listy zst. akt. Tow. kr. w Krak. 18-1. 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ „ „ „ 36-1. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Listy zst. gal. tow. kred. ziem. 100	[illegible]	[illegible]
— „ (Rust.) Banku hipot. gal. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ Banku austr.-węg. 100	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Karol.-Ludw. na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Kar.-Lud. II. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 8[illegible]	96 10
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 75	102 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	[illegible]	[illegible]
5 „ Pr.-Dux. „ „	[illegible]	[illegible]
3 „ Franc.-Lup. I. Em. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Nordosty „ „ 100	[illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Insbruck na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Keglevich na 10 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Ofuer (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Palfy na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salm na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
St. Genois na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Waldstein na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
% Anglobank na 120 złr.	115 20	115 60
„ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 75	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 50	308 80
„ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ Länderbank na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ Austro-węgiersk. na 600 złr.	[illegible]	[illegible]
„ Unionbank na 100 złr.	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	[illegible]	[illegible]
5 „ Franciszka Józefa na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Karola Ludwika na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Lwowsko-Czerniow.-Jassy na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Bankocty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.